Cena egz. 20 groszy.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22
w Inowrocławiu, Toruńska 1 — w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600. Przedstawicielstwa: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 2. | BYDGOSZCZ, czwartek dnia 3 stycznia 1935 r. | Rok XXIX.

Słuszne żale.

Działacz sanacyjny skarży się na upośledzenie zachodnich dzielnic Polski. — Rzeczywistość i historyczne jej tło. — „Scalanie państwa a była dzielnica pruska".

Znany adwokat poznański p. dr. Witold Jeszke znalazł się już w zaraniu państwowości polskiej w tej grupie patrjotów, która nosiła miano „Młodopolaków" i toczyła bój zażarty z t. zw. obozem narodowym czyli endekami. Endecy w byłej dzielnicy pruskiej byli wówczas bardzo silni, a do tego z pomocą spieszyli im wyznawcy tego samego kierunku politycznego z innych dzielnic, gdzie obóz ten również miał wielu zwolenników. Natomiast Młodopolacy byli liczebnie słabi, a ich popularność bynajmniej na tem nie zyskiwała, że otwarcie przyznawali się do t. zw. ideologji marszałka Piłsudskiego, który z różnych względów stosunkowo mało miał wielbicieli na ziemiach byłego zaboru pruskiego.

Naturalną rzeczy koleją p. adwokat Jeszke znalazł się w bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), gdy ten powstał także na ziemiach zachodnich. Nie można go więc zaliczyć do tak licznych w tym obozie neofitów i karjerowiczów, tworzących coraz to nowe brygady. Owszem, oddać mu trzeba sprawiedliwość, że pozostał wierny swej idei i dlatego tem więcej cenić mu trzeba odwagę, z jaką domaga się sprawiedliwości dla zachodniej Polski, krzywdzonej stale przez władze centralne od powstania Polski aż po dzień dzisiejszy.

Głos p. adwokata W. Jeszkego pojawił się na łamach niezawsze sympatycznego „Dziennika Poznańskiego", organu prawicy sanacyjnej w Poznaniu. Zasługuje on z wielu względów na baczną uwagę, nietylko samych władz, ile przedewszystkiem tych poważnych czynników obywatelskich, które z niepokojem śledzą rozwój stosunków na ziemiach naszych i widzą rosnące rozgoryczenie, które dla interesu państwowego może być wysoce szkodliwe. Kto na te sprawy patrzy z wyższego stanowiska, nie wyłącznie partyjnego, musi przyznać, że p. adwokat Jeszke samym faktem swego wystąpienia, dokonał **czynu obywatelskiego.** Nawet bez względu na to, czy odniesie on skutek, lub nie.

Uważamy sobie przeto za obowiązek streścić obszernie uwagi p. Jeszkego i coś niecoś od siebie do nich dorzucić, a przedewszystkiem rozszerzyć i uwypuklić tło historyczne, na które poruszone przez niego bolączki mogły do dzisiejszych rozmiarów urosnąć.

* * *

„Niech padną nareszcie ostatnie zapory" — brzmi tytuł artykułu p. Jeszkego. Na wstępie znajdujemy stwierdzenie faktu, że w dniu 28 grudnia 1919 r. autor samotrzeć zjawił się u p. Marszałka Piłsudskiego podczas bytności jego w Poznaniu z memorjałem, zawierającym prośbę, aby tenże „osobistym swym wpływem przyśpieszył proces prawdziwego zbratania się dzielnic Polski". Potem idzie opinja jego, że istnienie granicy gospodarczej między byłą dzielnicą pruską a innemi dzielnicami Polski oraz odrębnego ministerstwa, które powoli znoszono, „było utrwaleniem separatyzmu dzielnicowego, niezgodnego z interesem państwa", zaś „hasło zwalczania separatyzmu dzielnicowego, hasła duchowego, politycznego i gospodarczego zjednoczenia ziem zachodnich z całością państwa, rzucili pierwsi młodzi poznańscy piłsudczycy". Im to właśnie w 15 lat później nasuwają się pewne uwagi, które należy otwarcie i szczerze wypowiedzieć, ponieważ pewne sprawy, omawiane poufnie „przez ludzi źle poinformowanych, lub złośliwie nastawionych" wywołują niedobre dla państwa nastroje i wprowadzają zamęt".

Jakież to są sprawy? Nietylko różnice szczepowe, obyczajowe, kulturalne, gospodarcze, ani też nadmierne dążności centralistyczne (dośrodkowe ku Warszawie), przeciw którym broni się tak dobrze Lwów, czy Kraków, jak i ziemie zachodnie.

„Chodzi o rzecz trudniejszą, o rzecz subtelniejszą i daleko drażliwszą. Niemniej poruszyć ją trzeba, bo wymaga tego interes ogólny Państwa, wymaga tego **niemniej dobro Ziem Zachodnich,** wymaga tego przedewszystkiem wzgląd na te **harminijne zespolenie Ziem Zachodnich z całością Państwa,** o którem dziś przed piętnastu laty mówiliśmy Komendantowi na zamku poznańskim.

Wstąpmy zgóry in medjas res

Francja i Włochy nie mogą dojść do porozumienia

Paryż, 1. 1. Dziś po południu min. Laval odbył dłuższą rozmowę z ambasadorem Włoch. Szczegóły tej rozmowy, która dotyczyła rokowań między Paryżem a Rzymem, nie zostały ujawnione.

Odroczenie wizyty ministra Lavala w Rzymie.

„L'Oeuvre" twierdzi, że wczoraj wieczorem w Rzymie były dyskutowane przedewszystkiem dwie sprawy: Tunisu i wzajemnej gwarancji granic, do których poszanowania mieliby się zobowiązać sygnatarjusze protokółu austrjackiego. Ta sprawa szczególnie zaprząta uwagę dyplomacji francuskiej. Wymaga ona zgody Jugosławji, która znów na podstawie wzajemnych zobowiązań, przyjętych przez Białogród i Ankarę w pakcie bałkańskim, powinna być uzależniona od uprzedniego uzyskania aprobaty Ankary.

Rzym, 1. 1. W rokowaniach francusko-włoskich, które w ostatnich dniach miały przebieg bardzo ożywiony, nastąpiło dziś wyjaśnienie sytuacji o tyle, **że jest już wiadomem, iż min. Laval nie przyjedzie do Rzymu przed połową stycznia.**

Zerwanie rokowań?

Rzym, 1. 1. Paryski korespondent „Lavoro Fascista" przytacza krążące w Paryżu pogloski o rzekomem zerwaniu rokowań francusko-włoskich na skutek trudności, jakie wyłonić się miały w ostatniej chwili. Korespondent zwraca uwagę na zaprzeczenie otrzymane ze strony agencji Havasa, która utrzymuje, iż **w rozmowach przeprowadzonych ostatnio między rządami francuskim i włoskim sprawa rewizjonizmu nie była poruszana, a omawiano natomiast sprawy niepodległości i integralności zainteresowanych krajów.**

Należy tu zaznaczyć, iż komunikat niedzielny agencji Havasa, który stał się powodem dementi ze strony min. Lavala utrzymywał, iż w rokowaniach francusko-włoskich zagadnienia rewizjonizmu były poruszane.

Korespondent paryski „Lavoro Fascista" potwierdza na podstawie wiadomości miarodajnych kół francuskich, iż natychmiastowe zakończenie rokowań nie jest prawdopodobne. **Podjęcie rokowań ma nastąpić dopiero po plebiscycie w Zagłębiu Saary.**

„Lavoro Fascista" zaopatruje doniesienie paryskiego korespondenta w następujący komentarz: „Należy oczekiwać, że niektóre koła francuskie, zwłaszcza koła ekspertów ministerjalnych rozumieją należycie polityczne znaczenie, jakie miałoby zawarcie układu francusko-włoskiego. Układ ten jest pożądany dla Francji conajmniej w tym samym stopniu co dla Włoch.

Przyjęcie noworoczne na Zamku.

Prezydent Rzeczypospolitej nawołuje do zabezpieczenia pokoju drogą wzmożenia wzajemnego zaufania.

Warszawa, 2. 1. (tel. wł.) Dorocznym zwyczajem wczoraj przedstawiciele rządu i parlamentu składali p. Prezydentowi R. P. Mościckiemu noworoczne życzenia. W czasie uroczystego przyjęcia korpusu dyplomatycznego, dziekan tegoż korpusu, nuncjusz apostolski, **msgr. Marmaggi** wygłosił następujące przemówienie:

„Jako dziekan korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy Jego dostojnej osobie, mam wielki zaszczyt złożyć Panu w imieniu monarchów i szefów państw, które tu reprezentujemy, jak również w naszem własnem imieniu życzenia, najbardziej serdeczne, szczęścia i pomyślności w tym rozpoczynającym się roku. Życzenia te dotyczą zarówno dostojnego rządu polskiego, jak i całego narodu, u którego znajdujemy tak łaskawą gościnę.

Z końcem roku 1934 oglądamy się, aby spojrzeć jeszcze z obawą na te niespokojne fale, które kilkakrotnie omal nie rozbiły dobrych stosunków międzynarodowych; dziś dotarliszy, Bogu dzięki, szczęśliwie do brzegu, możemy pozwolić sobie na ponowne przeżycie niektórych dobrych wspomnień, które rok poprzedni nam pozostawił. Czyż dobre wspomnienia nie mogą być pewnego rodzaju pokrzepieniem przed rozpoczęciem nowej drogi? Z jaką radością, pełną nadziei i dumy, Polska przypominać sobie musi tę **wielką falę przypływu ze wszystkich zakątków ziemi do matki-ojczyzny emigrantów, synów,** którzy jej nie zapomnieli i pracują z daleka dla pomyślności i honoru swego narodu. Piękna manifestacja tego kongresu pozwoliła przybywającym podziwiać bogactwa moralne i materjalne Ojczyzny, jak również wspaniałe wysiłki, które patrjotyzm bez granic i nieugięta wola ich braci zrealizowały w tak krótkim czasie w Polsce Odrodzonej.

Rok poprzedni był dla Polski okre-

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej)

Nowy Rok u prezydenta Francji.



Korpus dyplomatyczny, akredytowany w Paryżu, opuszcza pałac elizejski po tradycyjnem złożeniu życzeń Prezydentowi Francji — Lebrun'owi.

(w sedno sprawy). Panuje u nas niezadowolenie, **że w służbie państwowej nie widzi się prawie zupełnie pracowników pochodzących z Ziem Zachodnich.** O tem mówi się od ust do ust, o tem dyskutuje się na zebraniach, o tem pisze się listy i memorjały, o tem zaczęto już mówić na zebraniach publicznych.

Faktowi temu nie da się zaprzeczyć, że istotnie ani w Rządzie ani w władzach centralnych, ani w bankach i instytucjach państwowych, na żadnem stanowisku wojewodów ani na żadnem innem wyższem stanowisku administracji państwowej dziś nie zasiada prawie żaden przedstawiciel Ziem Zachodnich. Jest dwóch ambasadorów, jeden poseł Rzeczypospolitej, kilku konsulów, kilku radców ministerjalnych i wojewódzkich, kilku starostów i na tem koniec. Jedynie w sądownictwie zauważa się ostatnio pocieszający przypływ sił miejscowych. Urzędników średnich nieproporcjonalnie mało, cokolwiek więcej funkcjonarjuszów niższych i to wyłącznie na miejscowych placówkach: w innych częściach Państwa nie spotyka się ich wogóle.

To są niestety fakty których wytłumaczenia słusznie domaga się opinja społeczeństwa".

Święta prawda! Autor stwierdza tylko rzeczy znane i bolesne. Rozumie on widocznie, że na tle tych stosunków powstają nastroje, z których wywodzi się fala opozycji na ziemiach zachodnich w stosunku tak do kierowników nawy państwowej, jak do przywódców stronnictwa, trzymającego z rządem. Są oczywiście i inne przyczyny, ale o nich nie może tu być mowy. W dalszym ciągu, o czem pomówimy w następnym artykule, stara się wytłumaczyć to przykre zjawisko i jego powstanie. Zanim jednak do tej części wywodów jego przejdziemy, chcielibyśmy pokrótce zwrócić uwagę p. Jeszkemu, że jednak **zbytnio upraszcza zagadnienia,** które w chwili powstania wielkopolskiego wyłoniły się w byłej dzielnicy pruskiej. Zwrócił już na nie uwagę, o ile chodzi o moment prawno-polityczny, p. dr. Jurek w artykułach świątecznych naszego „Dziennika". Z chwilą formalnego połączenia Wielkopolski — po zwycięstwie ruchu powstańczego — z resztą Polski powstały nowe zagadnienia. **Gwałtowne scalenie mogło się odbyć tylko drogą równania ku dołowi,** jeżeli uwzględnimy stan pozostałych dzielnic, zwłaszcza byłej Kongresówki. Do tego „z dobrodziejstwem inwentarza" trzebaby było przyjąć odrazu niepohamowany radykalizm społeczny, który przy stopniowej likwidacji odrębności byłej dzielnicy pruskiej w złagodzonej już nieco formie do niej się dostał, choć i tak wiele jeszcze szkód wyrządził i trzeba było długich lat, zanim stracił swój wysoce szkodliwy rozmach.

Nie potrzeba być endekiem, aby na te rzeczy jasno patrzeć. Niestety p. adwokat Jeszke pomija je milczeniem. Nie wiemy, czy nie celowo. Stwierdzić jednak trzeba, że tu tkwi rdzeń tych przykrych zjawisk, których szkodliwość autor tak trafnie zauważył. Czynniki radykalne — pod każdym względem — grające w Polsce pierwsze skrzypce tego faktu zapomnieć nie mogą. — Sprawa separatyzmu dzielnicowego to rzecz całkiem inna i nie naszą jest rzeczą powody jej tłumaczyć. Zwrócimy p. Jeszkemu tylko uwagę na fakt niesłychanie znamienny, że najzajadlejsi separatyści znajdowali się pośród endeków, którzy z innych dzielnic napłynęli. (Głównie dziennikarze).

Wreszcie chcemy krótko poruszyć inne jeszcze źródła niezadowolenia w zachodniej Polsce. Dążności centralistyczne, ogałacanie jej z urzędów i instytucyj na rzecz Warszawy — podobnie zresztą jak w Małopolsce — budzi niepokój i niezadowolenie, a ponadto **ścieśnianie samorządu,** albo zupełne jego osłabianie przez komisarzy rządowych, muszą złe wrażenie wywołać tam, gdzie obywatel ma świadomość swej roli nietylko w państwie, ale w najbliższej mu dziedzinie samorządowej.

Sprawy te stoją w ścisłym związku z poruszonym przez p. Jeszkego tematem, bo odbywają się **kosztem ludzi i interesów gospodarczych zachodniej Polski.**

W przyszłym numerze „Dziennika Bydgoskiego" omówimy dalszy ciąg tego zagadnienia.

Przyjęcie noworoczne na Zamku.

(Ciąg dalszy.)

sem **ciężkiej próby, która jednak opromieniła Polskę blaskiem chwały, gdy po powodzi w Małopolsce Wschodniej cały świat ujrzał naród polski zjednoczony z ofiarami klęski i wszystkie jego warstwy, współdziałające w naprawieniu szkód i strat.** Był to wspaniały obraz braterstwa, zwłaszcza ze strony waszych dzielnych żołnierzy, obraz, który ja sam ze wzruszeniem i podziwem oglądałem.

Cóż mogło oznaczać jednocześnie to wielkie zainteresowanie, jakie okazały inne narody, a które wyraziło się licznemi dowodami sympatji wobec dotkniętej tak ciężko Polski? Czyż nie mówi się często, że wzajemne antagonizmy (przeciwieństwa) i instynkty zaborcze pomiędzy narodami nie liczą się z niczem? Lecz tym razem, przeciwnie, **w głębokich instynktach całej ludzkości ujawniło się poczucie jedności i wspólnoty, z których zrodzone są dobroć i miłość braterska, dzięki którym możnaby odzyskać wiarę w społeczność, ostatecznie uzdrowioną i pojednaną.**

Zaiste, czujemy z każdym dniem coraz bardziej, iż spełniając swe prawa i obowiązki, możemy wznieść się do wyżyn wszechogarniającego i odżywczego braterstwa, które pozwala każdemu odnaleźć ojczyznę nawet wśród obcych, jego rodzinę narodową w wielkiej rodzinie ludzkości.

Niestety, rok, który przeminął, rzuca jeszcze na ekran świata ponure i nawet krwawe cienie, wywołane przez potworne połączenie instynktów gwałtu i namiętności politycznych, które potępił cały świat. Lecz samo potępienie nie wystarcza. Ponieważ zbrodnie polityczne dokonywane są zazwyczaj w atmosferze, wytworzonej przez stan powszechnego niepokoju, trzeba, by państwa przy pomocy swych organów, stojących na straży prawa i pokoju, pośpieszyły rozproszyć to zło, czyniąc najwyższy wysiłek dla porozumienia się wzajemnego w żywotnych zagadnieniach, które po wojnie nie zostały rozwiązane i które ciążą nad całym światem, zagrażając mu zgubą.

Europa przez swą strukturę etniczną i geograficzną ujęta jest w system tem mniej elastyczny, że tworzy go sieć układów i paktów, które się coraz bardziej mnożą i krzyżują, tak, iż z załamaniem się jednego ze składników systemu, całość może być narażona na wstrząs.

Podwójmy więc wysiłki, **wzmocnijmy wzajemne zaufanie".**

W odpowiedzi na powyższe przemówienie oświadczył p. Prezydent Mościcki:

„Z serdeczną wdzięcznością przyjmuję życzenia, jakie u progu Nowego Roku składa mi Wasza Ekscelencja w imieniu dostojnych monarchów i szefów państw, czyniąc się również rzecznikiem swoich szanownych, tu obecnych kolegów.

Z mojej strony składam najlepsze życzenia dla wysokich mandatarjuszów waszych, jak również dla was wszystkich, panowie, których z przyjemnością widzę tutaj zebranych w tym dniu uroczystym, jako symbol tej zgody i jedności, do której dążą i skłaniają się wszystkie narody. Wzajemne życzenia nasze, wymieniane na całym świecie, **stwarzają ową atmosferę życzliwości i zaufania, utrwalenie której może jedynie przynieść stały pokój i powszechny dobrobyt.**

W chwili, gdy życzenia te stają wobec nowego okresu, nieznanego nam jeszcze, myśl naszą zatrzymują wspomnienia tylko co minionej przeszłości, wspomnienia, które Wasza Ekscelencja wywołał tak wymownie i z takiem uczuciem. **Myśli, któremi jesteśmy dziś ożywieni, są pokrzepiające, gdyż, spoglądając na niebezpieczeństwo, przez które przeszliśmy, radować się nam wypada sumą wysiłków dobrej woli, dzięki którym udało się je usunąć lub przynajmniej uniknąć jeszcze groźniejszych następstw.** To pozwala nam wróżyć dobrze o przyszłości. Również, jeżeli klęski dotknęły niektóre kraje, dały one jednocześnie sposobność licznym przejawom ogólno-ludzkiej solidarności. Przejawy współczucia w takich chwilach są dobrą zapowiedzią na przyszłość, na ową przyszłość, dla której, pełen ufności, wzywam wraz z Waszą Ekscelencją błogosławieństwa Wszechmocnego.

Goebbels bilansuje rok ubiegły

i wyraża nadzieję na zgodę z Francją.

Berlin, 1. 1. (PAT). W przemówieniu wygłoszonem dziś przez radjo minister dr. Goebbels przedstawił **bilans prac rządu narodowo-socjalistycznego w roku ubiegłym.**

Wspominając o trudnościach gospodarczych Niemiec, wynikających z braku dewiz i surowca, minister wyraził nadzieję, że niebawem znajdą się środki, aby **albo otworzyć Niemcom dostęp do rynków zagranicznych, albo dostosować własną ich produkcję do rozmiarów, odpowiadających potrzebom Niemiec.**

Minister przyznał, że płace robotnicze są niewystarczające, jednak wyraził nadzieję, iż robotnicy okażą zrozumienie sytuacji do chwili, gdy rządowi uda się podnieść ogólną stopę życiową. Z ubolewaniem wspomniał min. Goebbels o trwającym konflikcie kościelnym i zaznaczył, że rząd będzie pilnie śledził rozwój tej sprawy, aby przeszkodzić ewentualnym szkodliwym następstwom dla interesów państwa.

Mówiąc o polityce zagranicznej min. Goebbels oświadczył m. in., że żądanie równouprawnienia Niemiec zyskuje coraz większe zrozumienie i aprobatę w całym świecie.

Wykreślając program na nadchodzący rok min. Goebbels postawił **na pierwszem miejscu walkę z bezrobociem,** w polityce wewnętrznej podjęta zostanie próba zlikwidowania konfliktu kościelnego, w polityce zagranicznej cały naród niemiecki oczekuje tylko jednego, niepodzielnego powrotu Saary do Rzeszy. „Nie możemy przytem wyrzec się nadziei — zakończył min. Goebbels, że gdy w dn. 13 stycznia zostanie rozwiązana ostatnia sprawa terytorjalna, która dzieli Niemcy jeszcze od Francji, **uda się równocześnie osiągnąć rzeczywisty i trwały pokój z wielkim narodem francuskim.**

—:—

Saarczycy uciekają już masowo do Francji

Strasburg, 1. 1. (PAT). Prasa alzacka donosi, że od dłuższego już czasu daje się zauważyć **silna emigracja z Zagłębia Saary do Francji i Luksemburga w przewidywaniu korzystnego dla Niemiec wyniku plebiscytu.** Emigracja ta przybiera w ostatnich tygodniach coraz poważniejsze rozmiary, przyczem **obejmuje zarówno uchodźców politycznych, zbiegłych z Niemiec, jak i rodowitych saarczyków, zwolenników status quo.**

Między tymi ostatnimi znajduje się znaczna ilość kupców i przemysłowców saarskich, dla których utracenie rynku francuskiego **równałoby się ruinie materjalnej.** Wielu z nich przenosi się do Francji, a zwłaszcza swe magazyny i fabryki na teren granicznych departamentów alzacko-lotaryńskich.

W samym tylko **departamencie Moselle zanotowano ostatnio 60 wypadków osiedlenia się firm saarskich.** Prócz tego **10 do 15.000 Saarczyków,** którzy — według ostatnich obliczeń — **przyjęli obywatelstwo francuskie, osiedli się najprawdopodobniej w Alzacji i Lotaryngji.**

Zjawisko powyższe niepokoi w wysokim stopniu zarówno sfery gospodarcze alzacko-lotaryńskie **ze względów konkurencyjnych oraz z uwagi na możliwość wzrostu bezrobocia, jak i czynniki wojskowe,** które obawiają się osiedlenia w bezpośredniem sąsiedztwie granicy francusko-niemieckiej **elementów niepewnych i niepożądanych z punktu widzenia organizacji obrony krajowej.**

Te obawy znajdują silne echo na łamach prasy alzackiej, która domaga się skierowania emigracji saarskiej wgłąb Francji i niedopuszczenia do masowego osiedlenia się w departamentach przygranicznych.

Hitlerowcy rozwijają teror w Saarze.

Paryż, 1. 1. (PAT). Z Saarbrücken donoszą, że w ciągu ubiegłej nocy doszło na terenie zagłębia Saaary do kilku incydentów. M. in. nieznani sprawcy **dokonali zamachu rewolwerowego na dozorcę jednego z szybów kopalni, Alzatczyka Luksemburgera.** Napastnicy strzelili kilkakrotnie w kierunku mieszkania Luksemburgera, raniąc jego kuzynkę. Na miejscu strzelaniny napastnicy pozostawili kartkę z napisem **„Śmierć zdrajcom".**

W miejscowości Jaegerbrene pod Saarbrücken doszło do starcia między przeciwnikami politycznymi. Jeden z uczestników bójki został zagęszcza poraniony. W miejscowości Ueberhern **pokłuto nożami jednego z mieszkańców wioski.**

Pomiędzy wsiami Volkslingen i Ruttlingel na drodze, którą miał przejeżdżać jeden ze **znanych oddziałów antyhitlerowskich na wiec** nieznani sprawcy **usypali stos kamieni.** Szofer samochodu w porę zauważył zasadzkę, dzięki czemu uniknął katastrofy.

Przyjęcie noworoczne u Hitlera.

Berlin, 1. 1. Dziś odbyło się w „Pałacu Prezydenta" przyjęcie noworoczne korpusu dyplomatycznego przez kanclerza Hitlera. Uroczystość, której nadano **formę odpowiadającą tradycji lat ubiegłych poprzedziło wprowadzenie warty wojskowej do gmachu kanclerza Rzeszy** oraz przyjęcie przedstawicieli armji przez kanclerza. Tradycyjne przyjęcie członków gabinetu Rzeszy w tym roku odpadło. W czasie składania życzeń przez korpus dyplomatyczny obecni byli również minister spraw zagr. Neurath i sekretarze stanu Meissner i Buelow.

Wizyta Flandina i Lavala w Londynie.

Paryż 1. 1. „Petit Parisien" zapewnia, że bez względu na rezultat rokowań francusko-włoskich wizyta premjera Flandina i min. Lavala w Londynie **dojdzie do skutku w projektowanym terminie, t. j. w dniu 8 i 9 stycznia.**

Drugi list z Zagłębia Saary.

Dwie kultury.

Wywiad z przywódcą katolickiego „Volksbundu" — Hoffmannem.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego).

Saarbrücken, w grudniu.

Wielka sala odczytowa miasta Saarbrücken — Bausaal — zapełniona do ostatniego miejsca. Na estradzie długi stół prezydjum i zaimprowizowana trybuna. Za nią olbrzymich rozmiarów draperja z czarnym krzyżem. I napis na całą szerokość sali: **„Christus ist unser Führer — nicht Hitler!".**

Napisy biegną również wzdłuż zapchanej ludźmi galerji. Wszystkie bardzo silne, wszystkie wzywające do głosowania za autonomją. „Frei Saar ist Arbeit, Brot — Drittes Reich: Hunger, Tod!". I wreszcie szeroka wstęga z czerwonym napisem: „Weg mit der Knechtschaft!".

Zebranie prywatne, za osobistemi zaproszeniami, zgromadziło około 6.000 osób. „Nie można było wydać więcej biletów, gdyż i tak walczymy z brakiem miejsca" — mówi mi jeden z organizatorów. Wogóle wiece opozycji utrudnia bardzo ta okoliczność, że „Deutsche Front" powynajmował wszystkie lokale w Saarbrücken na cały okres plebiscytu, płacąc za małe nawet pokoje kolosalne ceny.

Zebranie rozpoczęto przed chwilą. Przewodniczący w kilku słowach wzywa obecnych, by oddali hołd pomordowanym w dniu 30 czerwca 1934 r. kierownikom Akcji Katolickiej. Organy grają „Do Ciebie Boże". Kilka tysięcy ludzi wstaje z miejsc. Twarze są poważne i skupione; przeważają robotnicy oraz drobnomieszczańska inteligencja. Pierwszy mówca na prośbę zgromadzonych podkreśla, że większa część uczestników przybyła na wiec wprost z warsztatów pracy, dlatego też proszą o wybaczenie, że nie mogli zmienić ubrania. Po tem krótkiem tak typowo niemieckiem zagajeniu, przystępuje do porządku obrad; utrzymanie autonomji **to zaczątek odrodzenia wielkich, chrześcijańskich Niemiec.**

Sala reaguje niezwykle silnie. Poszczególne ustępy wywołują burze oklasków. Gdy mówca wspomniał o kierowniku katolickiego „Volksbundu" Hoffmannie, który w czasie okupacji zorganizował 36 nielegalnych wieców, a obecnie narażając się ustawicznie na teror ze strony bojówek nazistowskich — walczy o „niemiecki i chrześcijański charakter Saary" — następuje spontaniczna owacja, trwająca kilka minut.

Nazajutrz miałem sposobność rozmawiać z przywódcą katolickiej opozycji w Zagłębiu Saary. P. Hoffmann zaznajamiał mnie z poszczególnemi fazami ruchu katolickiego na obecnym terenie plebiscytowym. Przed wojną była Saara domeną wpływów niemieckiego centrum. Po wojnie równoważyły się głosy centrum i skrajnej, socjalistyczno-komunistycznej lewicy. Z nastaniem hitleryzmu rozpoczął się nieprzebierający w środkach atak na niemieckie partje katolickie, które nie chciały się poddać moralnej i materjalnej dyktaturze hitlerowców. Intrygi, kalumnje, rozbijanie stronnictw od wewnątrz, trudności prowadzenia walk legalnemi środkami, wreszcie pospolity teror. Hoffmann musi porzucić redakcję wielkiego katolickiego organu „Landes Zeitung", którą wyzyskują dla swych celów przeciwnicy. Wkońcu wszystkie ugrupowania, stojące na gruncie ideologji chrześcijańskiej, łączą się w blok katolicki — Katholischer Volksbund. Prezesem Volksbundu i naczelnym redaktorem jego organu „Die neue Saarpost" zostaje p. Hoffmann.

Biura redakcji wyglądają jak forteca; okna gabinetu naczelnego redaktora zasłaniają żelazne okiennice, w witrynach kraty.

— Pracujemy — mówi z uśmiechem prezes — **w warunkach niepewnych i ciężkich.**

Wiem coś o tem. Nie dalej jak dzisiaj rano opowiadano mi o napadach na kolporterów dzienników katolickich na przedmieściach Saarbrücken. Wypadki te budzą dawne wspomnienia, nieodłącznie związane z długością i szerokością geograficzną. Teror i prawo pięści staje się coraz to częściej jedynym argumentem w różnych krajach starej, zachodniej Europy.

— Panie prezydencie — zapytuję — jaki jest przebieg i cel tej kampanji, którą podjęły stronnictwa katolickie w Zagłębiu Saary?

— **Cel?** — powtarza Hoffmann — **celem naszym jest osiągnięcie takiego ustroju w Niemczech, ażeby się nigdy już nie powtórzyło to, czego jesteśmy świadkami w tej chwili.** Dzisiaj bowiem my, stronnictwa katolickie, których patrjotyzmu nikt nie ma prawa kwestjonować, musimy walczyć z Niemcami o nowy, inny ustrój Niemiec. A walka ta prowadzona jest ze strony naszych przeciwników w taki sposób, że trzeba było aż hańby nowej okupacji, aby Zagłębie Saary nie spłynęło krwią...

Zaległo przygnębiające milczenie.

— Proszę pana — zaczął po chwili prezes frontu katolickiego — nawet nie mieszkając stale w Saarbrücken, można się przekonać, że **Zagłębie było niemieckie, jest niemieckie i będzie niemieckie.** Trzy lata temu plebiscyt w Saarze byłby jedynie prostą formalnością. Wiedziano o tem w Paryżu i dlatego Francja nie podejmowała żadnych wysiłków w celu „zjednania" sobie ludności. O jakiejkolwiek kampanji plebiscytowej mowy być nie mogło. Wszelkie analogje między plebiscytem w Saarze a Śląskiem, które w ostatnich czasach przeprowadza prasa nazistowska, są pozbawione podstaw. **Walka w Saarze toczy się nie o narodowość, ani nawet nie o przynależność państwową.** Jesteśmy wszyscy Niemcami i wszyscy — podkreślam to z całym naciskiem — wszyscy powolną śmiercią w obozach koncentracyjnych!

„Deutsch sein — das heisst sittlich!" chcemy powrócić do Niemiec. A ta walka, którą z takiem napięciem śledzi cały świat — jest walką nie z Rzeszą, za której obywateli uważamy się wszyscy — **ale z systemem rządów w Rzeszy, ale z Hitlerem i hitleryzmem.** Zagłębie Saary jest **skrawkiem ziemi niemieckiej, na którym mogą przejawiać się jeszcze te żywotne siły narodu, które za Renem wpędzono do podziemi lub też zamknięto w obozach koncentracyjnych.** Ma pan przed sobą obraz Niemiec w miniaturze.

— Czy pomiędzy hitleryzmem a ideologją stronnictw katolickich niema punktów wspólnych?

— Niema. Hitleryzm miał być czemś w rodzaju nowej mistyki, czemś w rodzaju religji nacjonalistycznej. Kto jak kto, ale my, katolicy niemieccy, zdolaliśmy chyba dowieść, że silne, jak pełne poświęcenia było nasze stanowisko we wszystkich sprawach, które dotyczyły ideałów narodowych. Te rządy, których celem było dobro Niemiec, mogły liczyć i zawsze też liczyły na nasze poparcie. **Ale pomiędzy pojmowaniem niemczyzny przez Hitlera i niemiecką stronnictw katolickich — leży przepaść różnic. Być Niemcem — to według nas jest być chrześcijaninem.** Czy system sądów w Trzeciej Rzeszy opiera się rzeczywiście na chrześcijańskich zasadach? „Mit XX stulecia" Rosenberga stanowi rodzaj nowej ewangelji nazizmu. W kamienie węgielne pomników stawianych w Westfalji wmurowuje się tę książkę wraz z „Mein Kampf" Hitlera. Czy apoteoza neopoganizmu nie stanowi antytezy chrześcijaństwa?

„Deutsch sein — das heisst treu sein" — mówił dalej Hoffmann. — Być Niemcem, to znaczy być wiernym swojemu słowu. Człowiek skazujący na śmierć swoich przyjaciół, ludzi, którzy go wynieśli na szczyty władzy — ten człowiek nie może liczyć na to, abyśmy wierzyli, że jego zamiary i jego intencje są przepojone czystym idealizmem.

„Deutsch sein — das heisst ehrlich sein". Być Niemcem — to jest być szlachetnym w swych poczynaniach. Kierowników Akcji Katolickiej, ludzi, na których nie ciążyły najmniejsze zarzuty, rozstrzelano bez sądu, bez jakiegokolwiek śledztwa, bez zawiadomienia ich nawet o rodzaju rzekomej winy. Rozstrzelano generałów, którzy całe swe życie poświęcili ojczyźnie. Nie oszczędzono nawet ich pamięci; byłego kanclerza Rzeszy i bohatera wielkiej wojny oskarżono publicznie, że stał na usługach ościennego mocarstwa. Jest to ta-



Ogólny widok Saarbrücken.

Ludwig Kappeller.

Droga w skalnej ścianie

POWIEŚĆ.

Przełożyła Marja Sandoz.

I.

Był wczesny ranek. Meteorolog podniósł głowę pochyloną zawołał głośno: „Wejść!". W niskich drzwiach ukazał się stary przewodnik Anzelm i kręcąc kapeluszem w zniszczonych dłoniach rzekł:

— Wszystko gotowe, panie meteorologu, może pan zechce zobaczyć.

— Dobrze Anzelmie. Wejdź i usiądź.

Meteorolog nalał dwie szklaneczki czystej jak łza piołunówki, poczem rozpoczęła się rozmowa, prowadzona jak co roku o tej porze w skąpych słowach: Kiedy przyjdzie pierwszy wielki śnieg, czy wielu turystów było tu na górze, i jak udał się sezon na dole we wsi.

Co roku u schyłku lata, gdy szczyt postrącał ostatnie nawisy i lawiny, ciągnęła z nisko położonej wsi karawana mułów wzdłuż doliny przez lodowiec, do stóp skalnej ściany. Tu zastępowała je kolumna tragarzy, dźwigających na zgarbionych plecach ciężary: setki cetnarów drzewa, węgla i konserw. Był to zapas roczny dla meteorologa, odciętego od świata na górze przez dwanaście miesięcy.

Od siedmiu lat powtarzała się ta sama rozmowa między meteorologiem a Anzelmem, prowadzącym kolumnę tragarzy. Także dzisiaj po jej zakończeniu meteorolog podniósł się i wręczył staremu grubą kopertę, zawierającą roczne sprawozdanie dla dolnej stacji meteorologicznej, poczem uścisnęli sobie dłonie.

Anzelm był już przy drzwiach, gdy nagle odwrócił się, przez chwilę grzebał w zamyśleniu w brodzie i dodał jeszcze:

— Zdaję się ostatni raz przychodzę tu na górę do pana.

Meteorolog nie był człowiekiem ciekawym. Gdy przez wiele lat nie zdarza się nic nowego i co roku wszystko się powtarza, wtedy ginie także ciekawość dla nowości. Jedynie zatem z przyjaznego zainteresowania zapytał, czy Anzelm zamierza porzucić turystykę wysokogórską i oddać się spoczynkowi.

Stary z namysłem podrapał się za uchem:

— Myli się pan meteorolog. To inna sprawa. Chcąc budować kolej tu na szczyt. Za rok chcą nią już jeździć. Tak, tak stało w gazecie i radjo gadało o tem. Niema już wątpliwości. Teraz i my i muły pójdziemy na zieloną trawkę.

Meteorolog nie odpowiedział. Wpatrywał się szklannem okiem w starego jakby nie rozumiał; potem kilkakrotnie wciągnął głęboko oddech i jeszcze raz podał mu rękę.

— Bóg z tobą, Anzelmie!

— Z Bogiem panie meteorologu — i stary zamknął drzwi za sobą. Meteorolog wciągnął jeszcze raz powietrze, wydało mu się ono nagle ciężkie i niemożliwe do oddychania; otworzył małe okienko, przez które wtargnął lodowaty podmuch, rozpłomieniając jasno ogień w piecu. Potem przeszedł się dwa kroki tam i dwa zpowrotem między stołem a łóżkiem. Do dłuższych spacerów brakło miejsca. Podczas tej wędrówki głową dotykał prawie niskiego pułapu, a nosił ją zawsze nieco pochyloną ku przodowi jakby przygniatał ją jakiś ciężar. Raz zatrzymał się, oparł się piersią o wysoki mur i wyjrzał przez głębokie jak strzelnica okienko. Dojrzał tylko śnieg i skrawek jasno błękitnego nieba; żyznej ziemi wzrok nie mógł stąd dosięgnąć. Żałował teraz, że nie wypytał dokładnie Anzelma. Kolejka na szczyt!...

Doprawdy oduczył się tu ciekawości. Może oduczył się także myślenia, gdyż każda myśl, którą chciał doprowadzić do końca, przyprawiała go o niezwykły ból w skroniach. Meteorolog podsunął jeszcze na chwilę rozgrzane czoło pod chłodzący powiew lodowatego powietrza, potem zamknął okno i wrzucił parę łopatek węgla na gasnący żar. Przez minutę wpatrywał się w przybierający na sile ogień. Potem podszedł do stołu, rozłożył papiery i książki na licho heblowanym blacie. Podpisywał cyfry jedne pod drugiemi, porównywał ich sumy z książkami, sprawdzał raz jeszcze i potrząsał na końcu głową. Potem zebrał szybko papiery i wsunął do szuflady.

Z trudnością zmuszał się dzisiaj do zajęć codziennych. Naładował do ogromnego garnka śniegu, piętrzącego się pod oknem, nasunął na dziurę w blasze i złościł się, że nie wykonał tej roboty wcześniej, gdy ogień płonął daremnie. Każdy bowiem metr kubiczny lodowatego powietrza, któremu pozwolił się wedrzeć, kosztował kilka łopat węgla. Następnie zawinął wełniane rękawy swetra i wyszorował stół, zaścielił łóżko, zamiótł podłogę, umył kilka filiżanek, szklanek, talerzy i garnków. Było to od siedmiu lat jego zajęcie poranne. Człowiek, zamieszkujący samotną wieżę na wysokości trzech tysięcy metrów, nie może marzyć o służącej. Żadna dziewczyna ani chłopak nie zniósłby tej zimnej samotności przez czas dłuższy.

Meteorolog wykonał niecierpliwy ruch ręką jakby chciał odpędzić utrapioną muchę. Ale tu na górze nie istnieją muchy, tu poza nim niema wogóle nic żyjącego. Więc i takie myśli nie mają tu ani miejsca ani żadnego uzasadnienia.

Zeszedł po kręconych schodkach do komórki, wyciągnął na górę worek z węglem, zeszedł jeszcze raz i nabrał pod ramię kilka puszek z konserwami. Nagle spostrzegł wśród wielu pudeł pakiet, owiązany sznurkiem. Szybko położył konserwy, porwał paczkę i wyniósł na górę.

Był dziwnie roztargniony. Zapomniał, że dzisiaj jest jeden z tych nielicznych dni świątecznych, kiedy spis potraw wyjątkowo nie ograniczał się do puszek z konserwami. Było świeże mięso, owoce, jarzyny i gruboziarnisty chleb wiejski. Wszystko to przyniósł Anzelm z dołu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kie samo oszczerstwo, jak pogłoski, rozszerzane w Berlinie, że my, autonomiści, opieramy się na zasiłkach, płynących z Francji! Dziesiątki tysięcy ludzi ginie **sein"**. Być Niemcem, to znaczy przestrzegać czystości obyczajów. Jakie stosunki panują wśród oddziałów SA, wśród Hitler-Jugend? Mówił o tem sam kanclerz, który starał się niesłychanem zepsuciem w szeregach oddziałów szturmowych i młodzieży hitlerowskiej usprawiedliwić śmierć Roehma i Heinesa. Ale tych ostatnich zamordowano z powodów politycznych, a zboczenia płciowe, wypaczające duszę młodego pokolenia szerzą się w dalszym ciągu.

Walcząc przeciw hitleryzmowi, jesteśmy najgłębiej przekonani, że walczymy o wolne Niemcy, o wielkie ideały niemieckie, o nasze prawdziwe stanowisko w świecie. Propaganda nazistowska mówi o rozszerzeniu granic, o „Anschlusie", o ekspansji na wschód. Mickiewicz wielki wasz poeta, powiedział kiedyś: **Rozszerzcie dusze wasze, a rozszerzycie wasze granice.** Są to wielkie słowa, odnoszące się nietylko do Polaków, ale do każdego narodu, każdego społeczeństwa na świecie. A do nas, do Niemców — może przedewszystkiem. **Nasze największe wartości ogólno-europejskie — są to wartości starej, chrześcijańskiej kultury niemieckiej.** Jeżeli na tej podstawie będziemy budowali Rzeszę, to i bez równouprawnienia w zakresie konstrukcji tanków i fabrykowania gazów trujących staniemy się znowu pierwszym narodem świata. Jeżeli zaś cofniemy się do czasów pogaństwa i niewolnictwa duchowego — to wszystko, co jest naprawdę wartościowe w świecie, pocznie się odwracać od Niemiec. Do tego nie chcemy dopuścić. Tu ma pan genezę naszej walki z hitleryzmem.

— Jeszcze jedno: co sądzi pan prezes o wyniku kampanji plebiscytowej?

— Trudna odpowiedź. Niech pan nie zapomina, że w Berlinie zdają sobie dokładnie sprawę z doniosłości 13 stycznia 1935. **Chodzi o stawkę niesłychanie poważną, bo o dalsze losy hitleryzmu w Niemczech.** Niema środka, któregoby nie stosowano w walce. Zresztą są to rzeczy znane.

Powtóre, trzeba zwrócić uwagę na smutny fakt **nagminnie szerzącego się oportunizmu, przed którym niestety nie ustrzegli się nawet katolicy niemieccy.** Walka o byt jest ciężka. Ludzie idą na kompromisy. Ludzie idą po małej linji oporu. Ogromne znużenie wojną i trudnemi warunkami powojennego życia zrobiło swoje; silnie, bardzo silnie zmalała energja oporu wśród społeczeństwa. Zaczyna się tolerować zło, zamiast rozpoczęcia z niem walki.

My stoimy na stanowisku bezkompromisowem. Wierzymy głęboko, że bez względu na wynik plebiscytu, zasłużymy się dobrze chrześcijaństwu, kulturze, moralności i naszej wielkiej ojczyźnie niemieckiej.

Dr. Tad. Kielpiński.

Nowiny amerykańskie.

Straszne cyfry przestępczości

Dwanaście tysięcy morderstw rocznie. — Pomocnicy Dillingera. Polakom w Ameryce należy się jeszcze jeden kardynał, czterech arcybiskupów i dwudziestuczterech biskupów.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt zwołał do Waszyngtonu najwybitniejszych społeczników i prawników, celem naradzenia się z nimi nad obmyśleniem sposobów zwalczania bandytyzmu w Ameryce.

Zebrana przez departament sprawiedliwości statystyka zbrodniczości w Stanach Zjednoczonych jest istotnie przygnębiająca. W 1.264 miastach amerykańskich, posiadających ogółem 49.470.686 ludności w jednym tylko roku 1933-cim dokonano 865.275 większych przestępstw.

W całych Stanach Zjednoczonych conajmniej miljon ludzi popełnia zbrodnię rok rocznie. Corocznie popełniane są w Stanach Zjednoczonych następujące przestępstwa:

Dwanaście tysięcy morderstw.
Trzy tysiące porwań.
Pięćdziesiąt tysięcy rabunków.
Pięć tysięcy podpaleń.
Sto tysięcy zgwałceń.
Czterdzieści tysięcy włamań.

Zbrodnia nietylko zagraża dobrobytowi i pomyślności narodu, ale podważa samo życie narodu. Koszt zbrodni w pieniądzach obliczają na **biljon dolarów.**

Prasa polska w Ameryce, która zazwyczaj ostro krytykuje każdy przypadek **zmiany nazwiska** polskiego na inne, niemieckie, irlandzkie, angielski czy szkockie, pochwala zmianę w pewnych okolicznościach. Mianowicie, gdy chodzi **o bandytów.** Pani **Nelson,** żona zastrzelonego niedawno bandyty chicagoskiego nie używała nigdy, ile razy ją aresztowano, swego polskiego panieńskiego nazwiska **Wawrzyniak,** ale użyła innego, o brzmieniu anglosaskiem. Bardzo też rozumnie i pięknie uczynił młody **Karpowicz,** że przy wstępowaniu w szeregi bandy morderców szajki **Dillingera,** przyjął nie wiele mówiące nazwisko **„Karpis".** Oby ich śladami chodzili w przyszłości wszyscy łotrzy i amatorzy krat więziennych!

W wydanej niedawno książce o Polakach w Stanach Zjednoczonych autor jej, **Wacław Gąsiorowski,** zastanawia się, ilu jest właściwie Polaków w Stanach Zjednoczonych? Liczbą czterech miljonów — pisze autor — operujemy od roku 1914. A więc jak jest dziś? **Conajmniej pięć miljonów i to pięć miljonów Polaków bezspornych, wolnych całkowicie od wszelkich domieszek.**

Wacław Gąsiorowski pisze na temat **podziału biskupstw** w Ameryce, co następuje:

Polacy, stanowiący jedną czwartą wszystkich katolików, zamieszkałych w Ameryce, **mają tylko trzech biskupów,** z których żaden nie może zajmować się wyłącznie katolikami **Polakami** i z których żaden **nie razi uszu** „aryjskich" dygnitarzy **czysto polskiem brzmieniem** swego nazwiska. (Bona, Plagens, Rhode — przyp. red.)

Jakże to wygląda wobec listy dygnitarzy katolickich w Ameryce? Jedna czwarta katolików ma tych trzech wątłych biskupów, a pozostałe trzy czwarte mają czterech kardynałów, 16 arcybiskupów, 93 biskupów i 3 sufraganów. Prosty rachunek dowodzi, że Polakom w Ameryce należy się **jeden kardynał, czterech arcybiskupów i 24 biskupów.**

Szeregi starych, zasłużonych kapłanów polskich na wychodźtwie przerzedziły się znacznie. Ostatnio, jak nam donoszą z **Milwaukee,** zmarł tam — w tramwaju — 71-letni ś. p. **ksiądz Jan Bieniarz,** proboszcz parafij polskich w Eaton, Antigo, Berlin, Beaver Dam, Ironwood, Mich., Kenosha i West Allis. Zmarły kapłan od 10 lat nie miał probostwa, tylko dojeżdżał do parafji św. Wojciecha w South Milwaukee co niedzielę.

—::—

Z KRAJU.

Nowa placówka OO. Franciszkanów na Śląsku. W najbliższym czasie Franciszkanie mają osiedlić się w Chorzowie w dzielnicy Klimzowiec. Zarząd prowincji franciszkańskiej w porozumieniu z władzą diezecjalną postanowił założyć tam klasztor. Teren pod budowę został częściowo podarowany. Budowa będzie rozpoczęta z wiosną.

Drobne wiadomości.

— **Uczony sowiecki Zukow** wynalazł nowy sposób produkowania spirytusu z torfu. W Mińsku założono laboratorjum doświadczalne.

— **Czechosłowacja wprowadziła dwuletnią obowiązującą służbę wojskową.**

— **Za spalony statek francuski „Atlantique"** towarzystwo ubezpieczeń z mocy wyroku wypłaciło towarzystwu do którego należał, 170 miljonów franków.

— **Znana w Niemczech żydówka dr. Edyta Stein,** przyjęła wiarę katolicką. Nawrócona wstąpiła do zakonu sióstr Karmelitanek.

— **Wielkie manewry floty amerykańskiej** odbędą się latem 1935 r. na Pacyfiku. Weźmie w nich udział 177 okrętów i 477 samolotów.

— **Wielki plac przed zamkiem cesarskim w Berlinie** t. zw. Lustgarten, na którym odbywają się zgromadzenia ludowe, ma ulec gruntownej przebudowie.

Jubileusz Tow. Kupców Samodzielnych w Tucholi.

Z Tucholi donosi nasz korespondent:

Miejscowe Tow. Kupców Samodzielnych, organizacja zawodowa, zrzeszająca w swych szeregach nietylko kupców naszego miasta, ale i większych przemysłowych wsi okolicy, obchodziła 15-lecie swego istnienia.

Uroczystość rozpoczęła się wysłuchaniem mszy św., odprawionej w miejscowym kościele parafjalnym za spokój duszy zmarłego kupca i współzałożyciela towarzystwa ś. p. Józefa Thiela.

W lokalu „Browaru" odbyło się uroczyste posiedzenie, jakie zagaił prezes towarzystwa p. Stanisław Maćkowski, który też po powitaniu gości w swem dłuższem rzeczowo ujętem przemówieniu scharakteryzował 15-letnią działalność miejscowego towarzystwa, stojącego wiernie na straży swych interesów zawodowych, interesów swych licznych członków. Towarzystwo brało też żywy udział w życiu gospodarczym w pierwszym rzędzie oraz społecznem miasta Tucholi interpelując jako najpoważniejsza w miejscu organizacja gospodarcza, w licznych doniosłych zagadnieniach lokalnych gdzie należy.

W dalszej części zebrania zabierali głos i przemawiali pp. starosta powiatowy Hryniewski, ks. radca dr. Kreft oraz burmistrz Saganowski, którzy nie omieszkali złożyć swych życzeń.

Dyplomy zasługi z okazji jubileuszu otrzymali następujący członkowie: pp. Urbanowski, Janeczkowski (były długoletni prezes), Świerczyński, Franciszek Wienckowski, Edmund Dahlke, Thielowa — wszyscy z Tucholi, Trzebiatowski z Śliwic i Eligjusz Pieczka z Cekcyna.

Tow. Kupców w Tucholi „Szczęść Boże" w dalszej pracy.

St. Brandowski.

Tragedja człowieka

który się zakochał w Łuczniczce.

(Dokończenie.

— To są półśrodki na nieboszczyków — zaśmiał się Borzyński. — Ale niechże który z tych dyplomowanych mędrców bryłę granitu zamieni w żywe ciało!

— Więc pan ma swój sposób, aby tchnąć życie w śpiżową figurę?

— Tak. Z początku, póki byłem jeszcze romantykiem i marzycielem, sądziłem, że Łuczniczkę ożywię śpiewem miłosnej kantaty. Pan wie, że Orfeusz swoją grą na lutni i śpiewem pobudzał do życia skały, które słuchając go, roniły łzy.

— Wszyscywiemy o tem, ale to jest rzecz niestwierdzona.

— Klechda grecka i nic więcej. Ja byłem na tyle naiwny, że starałem się też Mirabellę wzruszyć grą na mandolinie i śpiewem. Skomponowałem nawet do tego celu rodzaj kantaty. Chce pan jej posłuchać?
Tragedja człowieka...

— Niema celu. Bo jeżeli pan grą i śpiewem nic nie wskórał...

— Nic a nic. Ani jeden muskuł w niej nie drgnął. A bywało, że w księżycowe noce całemi godzinami siedziałem ukryty w pobliskich krzakach ' śpiewałem jej szansony, od których mnie samemu łzy stawały w oczach.

— Ostatecznie jaki jest pański sposób na Łuczniczkę?

Borzyński nachylił się ku mnie i szepnął:

— Elektryka!

Doznałem uczucia, jak gdybym zleciał z obłoków. Bo nie spodziewałem się tak banalnego sposobu rozwiązania tego problemu.

— Elektryka? Panie, toż to stary kawał, którym jeszcze nieboszczyk Galvani ludzi tumanił.

— A jednak! Środek to niezawodny, tylko trzeba umieć go stosować.

— I aby to wymyślić potrzebowałeś pan aż pięciu lat?

— Nie. Ja bardzo prędko odkryłem ten ożywczy środek. Tylko dużo czasu zajęły mi próby. Do moich eksperymentów musiałem używać zwykłej lampkowej baterji, bo skąd było wziąć silniejszy prąd? I czy pan uwierzy, że pod działaniem takiej kieszonkowej baterji serce Łuczniczki parę razy lekko zabiło?

— Może się to panu przywidziało tylko?

— Broń Boże. Zresztą kontrolowałem serce dziewczyny przy pomocy pulsometru. Pulsometr wskazywał półtora odchyleń, a potrzebne jest trzynaście, aby życie się objawiło i już zostało. Cała rzecz w tem, że nie miałem odpowiednio silnego prądu.

— A teraz pan masz?

— Dziś w nocy będę go miał. Dziś w nocy nastąpi cud zmartwychwstania!

— Jesteś pan tego pewien?

— Jak własnej śmierci. Prąd zabija, ale on może i dać życie. Niech pan na jutro zarezerwuje w „Dzienniku" dla tej historji z Łuczniczką ze dwie strony. Muszę też zamówić fotografa, który zaraz po jej zmartwychwstaniu zrobi z niej zdjęcie.

Borzyńskiego ogarnęło dziwne podniecenie. Wstał nareszcie i począł się żegnać.

— Pomyśl pan tylko: po pięciu latach nadchodzi ten wielki dzień. Jakżeż ona niecierpliwie czeka tej chwili! Bo ja jej powiedziałem, że to dziś. Ja z nią dużo rozmawiam i jestem przekonany, że ona rozumie, co do niej mówię. Czasem jakby kiwała głową albo uśmiechała się. A gdyby pan wiedział, ile razy dostrzegłem łzy na jej twarzy.

— Mianowicie podczas deszczu — zauważyłem ironicznie.

Borzyński spojrzał na mnie surowo, skinął głową i wyszcdł prawie bez pożegnania.

*

Na drugi dzień rano zabrzęczał na mojem biurku telefon redakcyjny.

— Hallo! Tu elektrownia miejska. Zaraz będzie mówił pan dyrektor.

— Proszę bardzo.

— Hallo! Piękne dzieńdobry całej redakcji. Przepraszam, że tak rychło trudzę panów. Chodzi o pewną niemiłą sprawę. Panowie wiecie już o tym wypadku, jaki się zdarzył dziś w nocy przed teatrem miejskim?

— Właśnie w tej sprawie udał się nasz reporter na policję.

— Otóż zapewniam panów, że elektrownia nie ponosi w tym wypadku najmniejszej winy.

— Może pan w krótkości tę sprawę nam wyjaśni.

— A więc to było tak: w teatrze miała się odbyć Akademja celem uczczenia jubileuszu naukowego Pana Prezydenta. W tym celu fronton teatru miał być iluminowany. Poprowadziliśmy do balkonu pierwszego piętra przewody elektryczne o silnem napięciu, i naturalnie zabezpieczyliśmy je należycie. Podkreślam: były zupełnie prawidłowo założone i zabezpieczone. Tymczasem w nocy jakiś obłąkaniec ściągnął te przewody z balkonu i zawlókł je, niewiadomo w jakim celu, do parku pod teatrem, na to miejsce, gdzie stoi Łuczniczka. I widocznie tak przytem nieostrożnie manipulował, że prąd go poraził. Padł na miejecu trupem. Rano znaleziono go leżącego na trawniku bez życia. Policja robi dochodzenia w tym kierunku, czy ze strony elektrowni nie zaszło jakie zaniedbanie. Otóż nie. Kabel był siłą wyrwany z bezpiecznika. Tu chodzi widocznie o czyn jakiegoś niepoczytalnego człowieka. Gdybyście panowie o tem pisali, to proszę co do skontatowania winy wstrzymać się aż do ukończenia dochodzeń policyjnych. One wykażą, że z naszej strony nie zachodzi żadne zaniedbanie.

— Pan nie wie, jak się ten zelektryfikowany warjat nazywał?

— Zaraz... Klemens Borzyński, student Akademji Sztuk Pięknych.

— No tak, to ten sam. Naturalnie, że odczekamy wyników śldeztwa. Do widzenia i wesołych świąt!

„Dubbing" niema racji bytu.

Podniesienie poziomu produkcji polskiej jedynym warunkiem wyjścia z sytuacji.

Dużo miejsca i czasu poświęca się sprawie „dubbingu" w filmach dźwiękowych. **„Dubbing"** — słowo to stało się popularne — **był już przedmiotem licznych artykułów dyskusyjnych i gorących sporów.** Jedni są za, inni znów przeciwko wprowadzeniu tak zwanego „podkładania" słów w języku polskim. Czy dubbing przejdzie zwycięsko ogniowe próby krytyki i ustosunkowania się publiczności — narazie niewiadomo. Przypuszczenia są różne, naogół jednak nieprzychylne.

Ci, którzy są za wprowadzeniem „dubbingu", popierają swoje stanowisko tem, że **zniknęłoby zupełnie niezadowolenie z powodu słuchania niemiłego w wymowie języka angielskiego, a jednocześnie stałyby się zupełnie niepotrzebne napisy,** zasłaniające nieraz do połowy taśmę.

Lecz i na te wywody znajdują przeciwnicy „dubbingu" odpowiedź niemniej przekonywującą. Nie wszystkie kina są w stanie zakupić jedną z pierwszych kopij, a dźwiękowiec, który dojdzie na prowincję, będzie nadal dla nas tak uciążliwym w słuchaniu, jak obecnie. Przecież **niektóre obrazy rodzimej produkcji, rozumiemy z trudnością,** zwłaszcza gdy taśma jest... nieco zużyta. Wychodzimy zatem niekiedy na filmach rodzimej produkcji gorzej, aniżeli na obrazach wyświetlanych w wersji niemieckiej, którą przeważnie każdy rozumie nawet i bez napisów.

Nie wiadomo, czy widza, przyzwyczajonego do Marleny Dietrich czy innej jakiejś sławnej gwiazdy, mówiącej po niemiecku, czy angielsku zachwyci to, że usłyszy ją mówiącą po polsku. **Nigdy nie da się uzyskać złudzenia tak doskonałego, aby „dubbing" mógł w pełni zastąpić artystę, widzianego na ekranie.** Przecież zupełnie inny jest układ ust przy wymowie angielskiej i polskiej. W żadnym wypadku nie będzie można dostosować słów polskich do układu ust artysty mówiącego innym językiem. Jedynem wyjściem z sytuacji, byłoby **specjalne nakręcenie wersji, nadającej się do polskiego dubbingu.** Jest to jednak rzeczą wprost niemożliwą. Trudno wymagać, aby Francja, Anglja czy Ameryka nagrywały osobne wersje dla polskiego dubbingu. Byłoby to zbyt kosztowne i ryzykowne.

Wytwórnia „London-Films" wykonała „Henryka VIII" specjalnie dla niemieckiego podkładu dźwiękowego. **Ponieważ język niemiecki jest mniej skomplikowany, aniżeli angielski, musiano skracać djalogi** tak, aby można podłożyć słowa niemieckie. Trudno żądać od artysty, jak w tym wypadku od Charles Laughton'a aby grał tak samo dobrze jak w pierwszej oryginalnej wersji, — słowa, które wymawiał były jednym, nieprawdopodobnym nonsensem, — artysta w takim wypadku czuje się oczywiście nieswojo. **„Dubbing" sprawia więc trudności nietylko producentom, ale i aktorom.**

Widz odnosi wrażenie, że jest oszukiwany — odczuwa to już po pierwszych słowach. Nie interesuje go już wówczas tak bardzo sama akcja, — śledzi aktora, — niecierpliwi się na końcu i z uczuciem zawodu opuszcza kino.

Wprowadzenie „dubbingu" kosztowałoby przedewszystkiem masę pieniędzy. — Trzebaby wyszkolić kadry ludzi, mających naśladować danych artystów. Marna wymowa popsułaby cały efekt. A nie lepiej byłoby, aby **zamiast wkładać pieniądze w tak niepewny interes — starać się o podniesienie polskiej produkcji, o stworzenie jej odpowiednich warunków, tak bardzo potrzebnych?**

Z chwilą powstania dźwiękowca producenci wszelkich wytwórni, francuskich, niemieckich (Ufa) i ostatnio angielskich (London-Films) zrozumieli doniosłość tego wynalazku i **z całą energją zabrali się do pracy.** Nie szczędzili kosztów. I dzisiaj święcą triumfy, zaopatrują rynek krajowy w filmy własnej produkcji i praca ich po wielkich trudach przynosi im ogromne rezultaty. **Cały włożony kapitał zwrócił im się już w stu procentach, nikt tam nie myśli o „dubbingu", ponieważ zamiast oglądania i słuchania amerykańskich wersyj, mają obrazy własnej produkcji, mają dobrych artystów i stałych odbiorców przedewszystkiem.**

Czyż nie leżałoby w naszym interesie pomartwić się lepiej trochę o naszą produkcję, aniżeli podsuwanie wątpliwej wartości pomysłów o dubbingu? **Gdyby produkcja nasza podniosła się o tyle, aby mogła na szerszą skalę zająć się wysyłaniem polskich filmów zagranicę, — dostawalibyśmy wzamian lepsze obrazy, traktowanoby nas jako poważnego, a może w przyszłości i groźnego konkurenta i tem samem staranoby się o nasze filmy.** W obecnym stanie nie mamy jeszcze decydującego głosu. Jesteśmy chwilowo za mali, abyśmy mogli konkurować z rynkiem zagranicznym. Z tych powodów **żadna zagraniczna wytwórnia nie zajęłaby się specjalnem nakręcaniem wersji dla polskiego „dubbingu".** — Oto argument ostateczny, który musi przeważyć szalę dyskusji. **(jh.)**



CHARLIE CHAPLIN,
który dotąd wzbraniał się występować w filmach dźwiękowych, ma — jak słychać — wziąć udział w dźwiękowcu. Będzie to sensacja filmowa dużej miary.

Marja Bogda - bohaterka „Młodego Lasu"

mówi do Czytelników „Dziennika Bydgoskiego".

Warszawa, w grudniu.

Boże Narodzenie przyniosło cały szereg nowych filmów polskich. Z pośród obrazów, które ujrzały ostatnio ekrany, **duże zainteresowanie budzi „Młody las"** — film osnuty na tle walk o szkołę polską z zaborcą rosyjskim.

Obsada aktorska świetna — mówi sama za siebie. Film posiada emocjonującą akcję. Obfituje ona w momenty silne, budzące szczery oddźwięk w sercu każdego obywatela, któremu droga jest ciernista przeszłość bojowników o szkołę polską.

Kobiecą bohaterką filmu jest Marja Bogda. W podjętej przez nas ostatnio akcji zaznajomienia Czytelników „Dziennika Bydgoskiego" z gwiazdami polskiego ekranu za pomocą bezpośrednich wywiadów, nadarza się **właściwy moment przedstawienia jednej z najmilszych i najpopularnieszych artystek.**

A więc decyzja zapadła. Trzeba uzyskać **wywiad od „królowej marynarzy" na temat jej roli w filmie „Młody las", wg. znanej sztuki Jana Adolfa Hertza.**

Marja Bogda stroni od reporterów filmowych. Za każdym razem udaje się jej wymknąć śledczym pytaniom dziennikarzy.

Wreszcie jest! „Przychwyciliśmy" ją w jednej z kawiarni warszawskich.

— Prosimy o kilka minut rozmowy...

Pani Marja ani chce słyszeć o wywiadzie.

— Rozmowa — ot tak sobie... i owszem. Ale wywiad! — nigdy!

Z trudnością udaje nam się zatrzymać rezolutną „gwiazdę" i przekonać ją, że jako ulubienica publiczności winna mimo wszystko udzielić pewnych wiadomości o swej nowej roli.

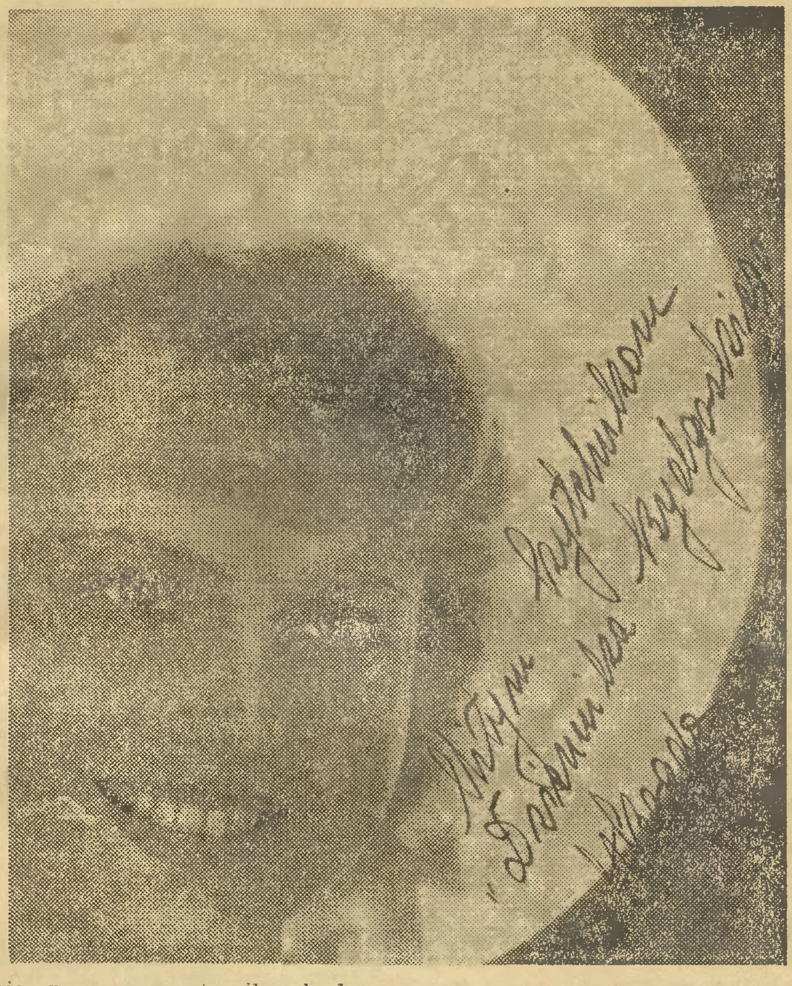
Urocza artystka zgadza się wreszcie.

W filmie „Młody las" gram rolę bojowniczki o szkołę polską — Marji Lityńskiej. Rola ta dała mi dużo satysfakcji i zadowolenia. Po raz pierwszy grałam wśród tylu sławnych kolegów. Proszę sobie wyobrazić, jak byłam adorowana podczas zdjęć. Grałam w otoczeniu kilkunastu mężczyzn. I jakich jeszcze?... **Brodzisz, Cybulski, Stępowski Jaracz, Znicz, Zacharewicz, Walter...**

Wiele słów uznania wypowiada pani Bogda pod adresem reżysera Lejtesa, kierownika produkcji „Młodego lasu".

— Na dziś dosyć pytań! — kończy „gwiazda" polskiego ekranu.

— Dobrze, **proszę tylko o dedykację dla naszych Czytelników.**



Fotografję otrzymaliśmy, dedykację również. Reprodukujemy ją obok. **A film i grę Marji Bogdy niedługo już wszyscy będziemy mieli sposobność ocenić.**

Rozwód w czasie uroczystości weselnych.

W Hollywood rozwodzą się dla rzeczy drobnych i nieistotnych.

W stolicy filmu, Hollywood, ogłoszono statystykę **o powodach, dla których rozwodzą się wybitne osoby ze świata filmowego.** Jest to najbardziej niezwykła statystyka świata, dowodząca, że małżeństwo jest czemś równie nietrwałem, jak np. podróż na wywczasy letnie. W życiu gwiazdy z **Hollywood zaręczyny, ślub, małżeństwo i rozwód, zmieniają się w nieprzerwanej kolejce, jak obrazy w kalejdoskopie,** i z tych wszystkich perypetyj małżeństwo nie jest bynajmniej najbardziej trwałą instytucją i prawie nie zasługuje na nazwę „stanu" małżeńskiego, niema bowiem w niem nic stałego.

Kto więc i dlaczego rozwiódł się w Hollywood w ciągu ostatnich dziesięciu lat?

Blache Sweet rozwiązała swe małżeństwo z Marshallem Neilan. Powód: **niewierność męża.** Etman Claire rozwiodła się z Dale Hanschaw. Powód: **nerwowość męża.** Joanetta Loff i Harry Rosenboom rozeszli się na skutek wzajemnej... **zazdrości.** Rozwiedziona żona Chaplina, Mildred Harries rozwiodła się ze swym drugim mężem Ernestem Torrence, pomawiając go o **niewierność.** Lowell Sherrmann przeprowadził swój rozwód z Pauliną Garon, która była zarazem jego partnerką, gdyż znalazł sobie nową, Helenę Costello.

Rozwodzą się nawet starsi panowie. Ojciec Klary Bow musiał rozejść się ze swą żoną, Tul Lorraine, bo **córka jego nie mogła się zgodzić z macochą.** Małżeństwo Małgorzaty Campbell z J. Swichardem było bardzo krótkotrwałe. Doris Deon uważała, że małżonek jej, Rosee Artucle, zwany Fatty, **jest za gruby.** Powód do rozwodu. Irenie Dalton nie podobało się, że mąż jej, Lloyd Hamilton urządził ze swej rezydencji coś w rodzaju zagrody cowboyskiej, gdzie strzelał do celu ostremi nabojami i urządzał dzikie jazdy na nieujeżdżonych koniach. Peg Entwistle uważała swego **męża za zbyt brutalnego.** Przykładów takich możnaby wyliczyć tak wiele, że zajęłyby chyba całe kolumny. Wszak już nawet Mary Pickford i Douglas Fairbanks, którzy przez długi szereg lat uchodzili za najprzykładniejsze małżeństwo, nie stanowią stadła.

Rekord jednak osiągnęła piękna Joan Arthur, która **rozwiodła się natychmiast po ślubie, jeszcze przed zakończeniem uroczystości weselnych.** Okazało się, że miała ona w kontrakcie zastrzeżone, że nie wyjdzie zamąż. Jej mąż, dowiedziawszy się o tem, wyjechał, opuszczając gości weselnych, by nie narazić żony na utratę engagement. Rycerskość, posunięta może nieco zbyt daleko...

Brygida Helm na Riwjerze.



Subtelna sylwetka Brygidy Helm pięknie wygląda na lazurowem tle Riwjery. Zdjęcie pochodzi z nowego filmu „Ufy" — „Książę Woronzeff.

Film o św. Janie Bosko.

Francusko-włoskie towarzystwo filmowe „Lux" przystąpiło ostatnio, jak donoszą dzienniki włoskie, do **nakręcania wielkiego filmu o św. Janie Bosko.** Scenarjusz przygotowali salezjanin Don Ugoccione i profesor Catellino. Wiele zdjęć, w których w rolach historycznych postaci, towarzyszy św. Jana, występują salezjanie, dokonano w charakterystycznych pomieszczeniach seminarjum w Chieri. Zdjęcia wewnątrz już zostały przygotowane, pozostały do wykonania jeszcze zdjęcia plenerowe oraz montaż. Film będzie prawdopodobnie gotów na Wielkanoc.

Wiedeńskie wytwórnie pracują...

Coraz częściej ukazują się na naszych ekranach obecnie filmy austrjackie, które cieszą się ogromnem powodzeniem. Zaliczyć je można śmiało do najlepszych filmów zagranicznych. Wysyłaniem tych filmów zagranicę zajmuje się znana na wiedeńskim gruncie firma Sascha-Tobis. Dostawcami, a mówiąc zwięźle i fachowo producentami Saschi-Tobis są wytwórnie Pan-Film i Styria-Film, obie mające atelier w Wiedniu. Jednym z ostatnich filmów Pan-Filmu jest „Die Fahrt in die Jugend". Film ten nakręcony z ogromnym rozmachem, o akcji bardzo żywej i interesującej. W filmie tym ukażą się artyści dawno u nas niewidziani, jak Liane Haid w roli młodej girlsy i sławny wiedeński śpiewak Leo Slezak. Film ten zakontraktował na Polskę Muzafilm z Warszawy. Obraz ten ukaże się w obecnym sezonie w stolicy i nie wątpimy, że i my zobaczymy go niebawem.

Kosmiczne krematorjum wszechświata.

Płoną w niem dziesiątki globów.

Przed kilku dniami rozniosły telegramy po świecie wiadomość, że w konstelacji Bliźniąt zapłonęła nowa gwiazda. Jasność jej ciągle rośnie i nie osiągnęła zdaje się dotąd punktu kulminacyjnego. Lunety wszystkich obserwatorjów astronomicznych skierowały się ku nowemu przybyszowi z otchłani wszechświata. Dzięki gorliwym obserwacjom wiemy już, że wydarzyła się tam gigantyczna katastrofa, której ofiarą padnie większa liczba gwiazd.

Żałoby po gwiazdach, które umierają, nie obwieszcza dźwięk dzwonów, ani opuszczenie flag do połowy masztu. Z pośród 2 miljardów ludzi, żyjących obecnie na pięciu kontynentach ziemi, ani jeden nie uronił łzy po tych niebo-szczykach. A właśnie rozegrała się w przestrzeniach wszechświata tragedja, wobec której rozmiary każdej tragedji ziemskiej są mniejsze, niż epizod losów mrowiska.

Eksplodowało słońce, którego rozmiary trudno wprost człowiekowi sobie wyobrazić. Gwiazda tysiące razy większa od naszej ziemi zamienia się w olbrzymi stos, którego płomienie zniszczyły wszystko, co znajdowało się w sferze jego zasięgu. Może **dziesiątki globów spopiela się w płonącej czeluści tego giganta, jak w piecu kosmicznego krematorjum.**

Ze sceny tego straszliwego dramatu dochodzi do nas skromny sygnał w postaci zwiększonego płomyczka. Na tem miejscu firmamentu, gdzie nawet soczewki największego kalibru nie mogły wykryć śladu istnienia jakiejś gwiazdy, błysnęło nagle światło i zwiększało swą moc z godziny na godzinę. Wkrótce osiągnie ono pewnie swoje najwyższe nasilenie i zachowa przez jakiś czas ten blask. Potem zacznie z dnia na dzień blednąć i jednego dnia całkiem zniknie. Los potężnego słońca będzie dopełniony. Na zegarze wszechświata przesunie się jedna sekunda. Dla nas byłaby ona może miljonem lat, dla dziejów miljardów słońc jest tylko okamgnieniem.

W ciągu trzech stuleci, od kiedy ludzkość obserwuje niebo oczami uzbrojonemi w coraz mocniejsze lunety, widziano dość często te sygnały katastrof, odbywających się w kosmosie. Pierwszy genjalny Tycho de Brahe był świadkiem takiego nieszczęśliwego wypadku w konstelacji Kassiopei. W ostatnich 30 latach powtórzyły się te katastrofy 50 razy.

Człowiek wyposażony w baterję instrumentów astronomicznych, w soczewki i zwierciadła teleskopów, w pryzmy i spektroskopy, rejestruje dokładnie te wypadki i próbuje wedle możności wytłumaczyć ich runiczne przejawy. **Obecna katastrofa jest jednak jeszcze więcej zagadkowa niż poprzednie.** Żadna z hipotez nie wyczerpuje tej sprawy.

Dlaczego ukazuje się nagle z cieniów nocy nowe słońce, dlaczego jego światło powiększa się tysiąckrotnie, aby wkrótce potem zgasnąć. Nie wiemy. Może mają rację ci astronomowie, którzy twierdzą, że wewnątrz słońca znajdują się rewolucyjne siły, które wywierają tak potężny nacisk na jego powierzchnię, że słońce wkońcu eksploduje.

Może prawdziwsza jest hipoteza, która mówi, że przez kosmos płyną oceany gazów o niesłychanej prężności. Jeżeli do takiego oceanu wpadnie gwiazda, która jest ciemna lub świeci słabo, zapala się ona wskutek szalonego pędu i umiera. Może, jak chce najnowsza teorja, pewne pierwiastki same zapalają słońce i powodują jego katastrofę. Zagadka jednak jest i pozostanie naprawdę nieprzenikniona.

Jedno z pism doniosło, że według pomiarów, dokonanych w obserwatorjum warszawskiem, nowa gwiazda przekroczyła już punkt kulminacyjny swej jasności i obecnie traci stopniowo na blasku, około 25% w ciągu doby. Zalicza się teraz już do gwiazd trzeciej wielkości, a nie — jak poprzednio — do pierwszej.

W obserwatorjum w Babelsbergu pod Berlinem, rewidując 74 zdjęć tej okolicy nieba, z okresu czasu od 1 sierpnia 1930 r. do 3 listopada br., na miejscu „Nowej" **wykryto obecność bladej gwiazdki zaledwie 15-tej wielkości gwiazdowej.**

Innemi słowy znaczy to, iż gwiazda ta w czasie od 3 listopada do 22 grudnia br. powiększyła nagle swój blask okrągło 300.000 razy, co oczywiście musi być w ścisłym związku z nagłemi i gwałtownemi „przeżyciami" gwiazdy na miarę katastrofalną. Nowe gwiazdy posiadają jasność około pół miljona razy większą, aniżeli nasze słońce.

Miłość powodem dwukrotnej zbrodni krzywoprzysięstwa

Kochankowie ratowali się przed karą.

Z Mogilna donosi nasz korespondent:

Niezwykły przebieg miała rozprawa o krzywoprzysięstwo, jaka odbyła się ostatnio przed sądem okręgowym w Gnieźnie na sesji wyjazdowej w Mogilnie. Oskarżona o krzywoprzysięstwa była Marta Lutzerówna, córka rolnika z Procynia pod Mogilnem. Początek sprawy sięga lutego br. Gospodarz Lutzer zwolnił wtedy ze służby parobka swego, białorusina Jana Białomyżę, ponieważ ten nawiązał bliższe stosunki z jego córką Martą. Białomyża zemścił się na gospodarzu w ten spsosób, że pobił ciężko syna jego Andrzeja, za co został przez sąd skazany na 2 miesiące aresztu. Podczas rozprawy Białomyży zeznawała w charakterze świadka Lutzerówna, która, aby uchronić od kary kochanka, dopuściła się krzywoprzysięstwa, zeznając, że przodownik p. p., który spisywał protokół zajścia, namawiał w języku niemieckim jej ojca do zamordowania Białomyży.

Na ostatniej rozprawie oskarżona o krzywoprzysięstwo Lutzerówna potwierdziła swe poprzednie zeznania, czemu zaprzeczali, jakoby przodownik namawiał do zbrodni, liczni świadkowie. Przesłuchano również Białomyżę, który teraz zkolei chcąc przyjść z pomocą Lutzerównie, zeznał, że policjant namawiał do zbrodni Ponieważ zeznania składane były pod przysięgą, Białomyżę z miejsca aresztowano i odpowiadać on będzie za krzywoprzysięstwo.

Lutzerównę skazano na 4 miesiące aresztu.

Pan radca to ja!

Pomysłowy oszust w roli radcy pomorskiego urzędu wojewódzkiego.

W ostatnich dniach pojawił się na terenie województwa pomorskiego osobnik nieustalonego dotąd nazwiska, podający się za radcę pomorskiego urzędu wojewódzkiego Szyszkę i przeprowadzał inspekcję u obwodowych mistrzów kominiarskich. Osobnik ów „urzędował„ w Wejherowie, gdzie zaprosił do hotelu miejscowych obwodowych mistrzów kominiarskich, którzy podejmowali „pana radcę" poczęstunkiem. Podczas libacji zachęcał mistrzów do dalszego fundowania, mówiąc jednocześnie, że rejony ich są utrzymane w porządku.

W Pucku wyłudził w sposób oszukańczy od pewnej wdowy, posiadającej obwód kominiarski, całodzienne utrzymanie, nocleg oraz przejazd samochodem z Pucka do Wejherowa. Oszust przyobiecał wdowie, że postara się w województwie o to, aby nadal swój rejon kominiarski zatrzymała.

Władze bezpieczeństwa ostrzegają obywateli przed tym osobnikiem i proszą o natychmiastowe zawiadomienie najbliższej jednostki policyjnej w razie pojawienia się rzekomego „radcy" na tutejszym terenie.

Rysopis oszusta: wiek około 36 lat, wzrost 1,70 m, tęga budowa ciała twarz okrągła czerwona, szare ubranie i kapelusz, mówi po polsku i po niemiecku.

Katastrofa samochodowa pod Unisławiem.

Auto kompletnie strzaskane przez pociąg. — Cztery osoby cudem uniknęły strasznej smierci.

Z Świecia n. W. donosi nasz korespondent:

Strasznej katastrofie uległ pod Unisławiem, powiatu chełmińskiego, samochód osobowy kupca p. Maksymiljana Nelkego ze Świecia, którem **wracali z Torunia do Świecia właściciel auta p. Maksym. Nelke, jego brat kupiec Marjan Nelke również ze Świecia i kierownik tartaku p. Nelkego w Laskach pod Osiem p. Czerwiński.** Samochodem kierował szofer p. Kijewski.

Jadąc szosą z Chełmży do Fordonu, w okolicy Unisławia, tuż przed torem kolejowym linji Chełmża—Bydgoszcz w oddaleniu kilkunastu metrów od toru **zauważył szofer spuszczoną zaporę lecz mimo ściągnięcia wszystkich hamulców wpadła maszyna, po przełamaniu zapory, na tor kolejowy,** którym zbliżał się pociąg osobowy jadący w kierunku Bydgoszczy. Samochód silnie zahamowany nie ruszył z szyn. **Pasażerowie w ostatniej sekundzie, dzięki przytomności umysłu wyskoczyli z auta i tak uszli strasznej śmierci jaka na nich czyhała.**

Nadjeżdżający pociąg, mimo danych znaków przez kolejarza obsługującego zaporę nie zdołał zahamować lecz **całą siłą wpadł na pusty już samochód, z którego pozostały tylko nikłe szczątki.** Pociąg zatrzymany kilkanaście kroków od miejsca katastrofy, zabrał nieszczęśliwych pasażerów, którzy szczęśliwie wyszli z tej opresji.

Na miejsce wypadku przybyły niebawem władze bezpieczeństwa, które też podjęły dochodzenia. **Szofera zatrzymano lecz wkrótce zwolniono.** Kto ponosi winę w tym wypadku narazie trudno orzec; informują nas jednak, że na wspomnianej szosie, **brak. w przepisowej odległości od toru, znaku ostrzegawczego dla aut,** co oczywiście utrudnia szoferowi nieznającemu tej szosy, orjentację.

Radjostacja harcerska w Toruniu.

Wzorem hufca harcerskiego w Płocku, który wykazał wielką siłę żywotną, uruchomiając przed kilku laty własną krótkofalową stację radjową nadawczą, idzie harcerstwo toruńskie.

Pomysł hufca płockiego dał niezwykle piękne rezultaty i był niejako bodźcem do wysiłków naszego harcerstwa, zmierzających w kierunku **uruchomienia krótkofalowej pomorskiej radjostacji harcerskiej.**

Przed kilku miesiącami dzięki inicjatywie prof. Babinicza, który skupił wokół siebie kilku harcerzy i „nie zasypiał gruszek w popiele", przystąpiono do budowy własnej krótkofalowej radjostacji **nadawczej w Toruniu.**

Budowa sama jak i pomysł był otoczony tajemnicą, której nie wolno było ujawniać pod żadnym pozorem nikomu. Zapomniano o jednem, że reporter wszędzie swój nos wsadzi i wszystko widzi. Sprawa naturalnie nabiera rozgłosu, lecz rozgłos ten w niczem jej szkodzić nie może. Raczej przeciwnie — społeczsństwo powiadomione o wysiłkach naszego młodego pokolenia, przyjdzie ochotnie z wydajną pomocą swym ulubieńcom.

W nowym roku życzymy p. prof. Babiniczowi i jego młodym współpracownikom wytrwania w doprowadzeniu zamiarów do szczęśliwego rezultatu.

Ujęcie sprawców napadu dokonanego przed półtora rokiem na zagrodę rolnika

Z Świecia n. W. donosi nasz korespondent:

W ostatnich dniach maja 1933 r. około północy kilku nieznanych osobników dokonało napadu rabunkowego na zagrodę rolnika Augustyna Strehlaua w Niemieckiem Stwolnie pod Michałem, pow. Świecie. Los chciał, iż w chwili, kiedy sprawcy dokonywali włamania do wnętrza mieszkania, właściciel się przebudził i przeszkodził bandytom w ich dalszej robocie. To też ci ostatni uciekając, strzelali do gospodarza, przyczem zranili go bardzo poważnie, poczem wreszcie zniknęli w ciemnościach nocy.

Wdrożone natychmiast za bandytami śledztwo nie dało pozytywnego wyniku i pomimo natrafienia na ślad sprawców nie zdołano im nic udowodnić.

Dopiero w ostatnich dniach wznowione dochodzenia ustaliły, że napadu dokonali: Wacław Kaczorek, pochodzący z Lubartowa, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania, Jan Mazurek, pochodzący z powiatu bocheńskiego, a ostatnio zamieszkały w Małym Rudniku pod Grudziądzem oraz Zygmunt Jastrzębski i Franciszek Kryś z Nowych Marzów, powi tu świeckiego. U Jastrzębskiego została zajęta broń, jaką posługiwali się napastnicy podczas omawianego napadu.

Wszyscy zostali osadzeni w areszcie do dyspozycji władz prokuratorskich.

Rok 1934 w cyfrach.

Ruch ludności świata.

Międzynarodowa Komisja Statystyczna Ligi Narodów ogłosiła dane cyfrowe, dotyczące ruchu ludności na całym świecie za pierwszych dziesięć miesięcy roku bieżącego. Jak się okazuje ze sprawozdania, liczba nowozawartych w Europie małżeństw jest bardzo poważna, wynosi bowiem od 1 listopada trzy miljony okrągłe. Dodajmy, że w tej liczbie niema wykazu małżeństw zawartych w Rosji europejskiej. Przyrost ludności w Europie wyniósł w ciągu 15 lat powojennych **3 proc.**, w Anglji natomiast w tym samym czasie **15 proc.** Według obliczeń M. K. St. przyrost ludności na całym świecie wynosi rocznie około **pół proc.** Skoro w r. 1930 ogólna liczba mieszkańców naszego globu wynosiła **1 miljard 950 miljonów**, to w danej chwili musi ona wynosić **dwa miljardy**, o ile nie więcej.

Gdy liczba zawieranych w Europie małżeństw sięga **800 dziennie**, to liczba samobójstw w ciągu roku bieżącego dosięgła pokaźnej cyfry **50.000**, czyli że przeciętnie wypada **5.000 samobójstw na miesiąc, a 170 dziennie.** Jest to znacznie więcej niż przed wojną.

Wracając do danych, wskazujących przyrost ludności, stwierdzić można, że skoro przyrost ten wynosi około pół proc. rocznie, to wobec cyfry 450 miljonów mieszkańców, których posiadają w Azji same Chiny, za 20 lat ludność ich będzie wynosiła tyleż co ludność całej Europy w tej chwili, t. j. **510 miljonów**, a co dziesięć lat powiększać się będzie o dalszych 25 miljonów, o ile nie więcej. Miła perspektywa dla białej rasy.

Za ukrywanie Maczugi.

Rzeszów. Przed sądem okręgowym toczył się proces Jana Jurkiewicza z Rozborza, zamożnego gospodarza, który w ciągu długich tygodni ukrywał w swym domu **Maczugę, Byka, Dyrdę i Kołodzieja.** Kryjówka bandytów była 2.5 m. długa, 1,5 m. szeroka, a 1,70 m. wysoka i mieściła się pod mieszkaniem. Do kryjówki wiodły dwa wejścia: z sieni i z pokoju. Wejście od sieni było zastawione kurnikiem. **Jurkiewicza skazano na cztery lata więzienia.**

Stan Maczugi, który przebywa w szpitalu więziennym pogarsza się z dnia na dzień. Wskazuje na to choćby fakt, że władze więzienne zezwoliły rodzinie na widzenie się z nim.

Dziewczynka przejechana przez samochód.

Po 2 godzinach dziecko zmarło.

Z Mogilna donosi nasz korespondent:

Tragicznemu wypadkowi uległa 5-letnia dziewczynka Stefanja Ratajczakówna, zam. we wsi Janowice, pow. mogileński.

Onegdaj w godzinach południowych przez wioskę przejeżdżał samochód, będący własnością dyrektora majątku Żerniki (pow. Mogilno) p. Kruka, który prowadził szofer Zawadzki. Z dotychczas niewyjaśnionych przyczyn samochód w pełnym biegu najechał na przechodzącą przez drogę dziewczynkę. Szofer natychmiast zatrzymał samochód i zpod kół wydobyto straszliwie pokaleczone dziecko, nie dające znaku życia. Po doraźnem opatrzeniu przewieziono dziewczynkę do szpitala, gdzie po dwóch godzinach zmarła wskutek pęknięcia czaszki.

Tczew.

Krwawa masakra. W lokalu restauracyjnym kupca Franciszka Hanemanna przy ul. Mickiewicza pomiędzy kilkoma pijanymi osobnikami na tle porachunków osobistych doszło do krwawej masakry nożowej. Gdyby nie natychmiastowa interwencja policji, bójka ta zakończyłaby się napewno śmiertelnie. Ciężkie razy nożem pod lewą łopatkę otrzymał handlarz 34-letni Paweł Lerchenfeld, ranę ciętą w szyję otrzymał handlarz 35-letni Paweł Bączkowski z Rokitek (pow. Tczew), zaś okaleczenie lewej ręki (prawdopodobnie złamanej) odniósł niejaki Polakowski z Tczewa. Rannym pierwszej pomocy udzielono w komisarjacie p. p., skąd wszystkich przewieziono do tut. szpitala św. Wincentego. W bójce tej brali udział m. in. rzeźnicy Gołuński i Gelhard z Nowegomiasta, którymi zaopiekowała się policja.

Pod kołami samochodu. W pobliżu gimnazjum żeńskiego przy ul. 30 Stycznia pod koła taksówki samochodowej nr. 1 wpadł 9-letni chłopczyk, który usiłował przebiec jezdnię. Pierwszej pomocy lekko rannemu chłopcu udzielił lekarz dr. Rusin. Winę ponosi sama ofiara wypadku.

HIPOLIT KOŃCZAK.

Baczność! Szpiedzy wokoło

„Champion“ Wassmuss z Bushire.

Jak na innych frontach, tak i na wschodzie wydawała służba wywiadowcza co pewien czas mapę dyslokacyjną nieprzyjaciela. Na mapie tej figurowało na terenie południowej Persji słowo Wassmuss wypisane czerwonemi literami. Znaczyło to, że obszar ten — wielkości większej od Polski — stoi pod wpływem niemieckiego konsula nazwiskiem Wassmuss.

Wassmuss był swego rodzaju „championem“ szpiegostwa niemieckiego w Persji. Po persku mówił jak krajowiec i znał wszystkie zwyczaje i obyczaje miejscowe. Napsuł on dużo krwi Anglikom. Całą południową Persję trzymał w wiecznym buncie i niepokoju. Jedno plemię po drugiem napadało na Anglików, którzy wobec tego musieli tam utrzymywać silne garnizony. Przez całą wojnę był Wassmuss w łączności z Berlinem za pośrednictwem Limana von Sanders w Konstantynopolu.

Głównym pomocnikiem Wassmussa był niejaki Brugman, bardzo zwinny i sprytny agent niemiecki. który jednakże wkońcu został przez wywiad angielski przychwycony...

Pewnego popołudnia, gdy czterej oficerowie angielscy (wśród nich jeden z wywiadu) grali w tenisa w obozie nad brzegiem zatoki Perskiej, starzec jakiś spokojnie zaczął zbierać piłki i odrzucać grającym Był to agent angielski, który w ten sposob chciał zetknąć się z oficerem służby wywiadowczej specjalnie w sprawie Brugmana, który przebrany za kupca perskiego zamierzał udać się na pokładzie żaglowca do Afganistanu, aby tam wznieść przeciw Anglji rozruchy.

Angielski wywiad zarządził natychmiast odpowiednią kontrakcję. Dowiedziano się rychło, gdzie Brugman, przebrany za kupca dywanów z Szirazu, ma zamiar przybić do lądu.

Załoga statku, na którym jechał, stała jednocześnie na żołdzie wywiadu niemieckiego i angielskiego.

W chwili lądowania zdarzył się „wypadek“ i Brugman był zmuszony wylądować o pięć mil angielskich dalej, gdzie czekał na niego patrol angielski... Już w nocy zdołał Brugman, przy świetle gwiazd i dzięki wrodzonemu zmysłowi orjentacyjnemu, uciec z obozu angielskiego przez bagna i ruchome piaski.

Wkrótce jednak został on przez Anglików schwytany w domu swego przyjaciela w Bushire. Wassmuss stracił jednego ze swych najlepszych pomocników.

Gdy pan konsul czuł — że autorytet jego wobec niektórych plemion upada, względnie potrzebował od nich pomocy materjalnej, której mu odmawiano, chwytał się następującego sposobu:

Brał kawał zwykłego drutu, wpychał go w ziemię i wobec zebranych wokoło niego krajowców „telefonował bez drutu“ do szacha lub sułtana po turecku lub persku:

„Hallo, hallo, tutaj Niemiec Wassmuss, uniżony poddany waszej królewskiej mości, który całuje podeszwy waszych sandałów... Jest obecnie w Ahwas i naczelnicy plemion nie chcą usłuchać tej instrukcji, którą wasza królewska mość jemu przesłała itd.“

Krajowcy, słysząc to, padali na twarze Wassmuss odwracał się do nich i komunikował im zmyślony rozkaz Kalifa. Można sobie wyobrazić z jaką skwapliwością naczelnicy wykonywali jego zlecenia. A jak często posługiwano się fortelami, by się wzajemnie wywieść w pole...

Dnia 25 października 1917 r. jechał pewien oficer sztabu generalnego konno w kierunku Boersheba, celem zbadania sytuacji. W drodze został napadnięty przez patrol turecki i raniony. Uciekając, zgubił w dziwny sposób wypchaną różnemi papierami i prowiantem olstrę. Turcy olstrę podnieśli i zanieśli do swego obozu.

A w następnym dniu krążyła między trzema angielskiemi korpusami następująca notatka: „Pilne. Dziś popołudniu podczas zwiadów w strefie neutralnej w punkcie X21 d 43. oficer sztabu generalnego zgubił olstrę Kto ją znajdzie ma natychmiast odesłać do głównej kwatery, nie otwierając ani nie przeglądając zawartości“.

W szyfrowanej zaś radjodepeszy dodano:

„Żołnierze odcinka o którym mowa, powinni za wszelką cenę odnaleść zgubioną olstrę, wspomnianą w nocie nr. 102%.

Tak gorączkowe poszukiwanie jakiejś tam zgubionej olstry miało widocznie ważne powody. To też wnet szeptano sobie w kasynie dość głośno — na ucho o „zgubionych planach najbliższego ataku“ itp. ważnych dokumentach — a wyzywano przytem coniemiara na mazgajów i niedołęgów sztabowych...

Tymczasem w sztabie tureckim badał kapitan Schiller, szef służby wywiadowczej zawartość odnalezionej olstry t. j. prowiant, latarkę elektryczną, flakon wody pachnącej mapę sztabową i notes. Po przeczytaniu kilku stron, pisanych ołówkiem, roześmiał się głośno.

— „Ha, ha, ha. Ein Schwindel. To jest robota zbyt wyraźna. Anglicy podrzucili, abyśmy znaleźli“.

— Przepraszam pana, kapitana. Lecz oficer, który tę olstrę zgubił był ranny i próbował kilka razy olstrę tę podnieść, ale mu na to nie pozwoliliśmy — replikuje agent.

Schiller szuka spokojnie dalej. W portfelu znajduje 20 funtów szterlingów i to go nie przekonuje. Wtem wchodzi oficer z radjostacji i raportuje, że codopiero podchwycił szyfrowaną radjodepeszę angielską, w której wzywają do odszukania za wszelką cenę zagubionej olstry“.

— Nicht möglich — woła Schiller i widocznie zdenerwowany chodzi dużemi krokami po pokoju.

— Nie, to niemożliwe. Bo jeżeli te notatki miałyby być prawdziwe, tośmy się w naszych planach ofenzywnych grubo pomylili, panie leutnant Schmidt, rozumie pan. Więc to finta Anglików, nic więcej. Allenby chce nas — nabrać.

— Tu są jeszcze jakieś papiery — melduje dalej leutnant.

— Es ist alles Quatsch, — mruczy wściekle Schiller. lecz czyta ten nowy papier: „Kochany Panie. Bardzo mi przykro, że musimy odłożyć polowanie. Jadę do Kairu by tam kilka dni wypocząć i wracam 3 listopada“.

Pozdrawia
(—) E. Allenby.

Schiller teraz dopiero się zdumiał. Jakto — monologuje, — 28 października mają w myśl informacji, Anglicy rozpocząć ofensywę a tu ich wódz wyjeżdża sobie najspokojniej na urlop. Nein, verflucht, teraz jestem zupełnie głupi — no i szuka nerwowo dalej. Znajduje fotografje młodej kobiety z niemowlęciem na ręce a na odwrotnej stronie fotografji kilka bardzo czułych słów i opis pierworodnego, jakie to ma nóżuchny, a jakie rączęta. Widać z fotografji, że była często oglądana.

Nie, to jednak żaden „Schwindel“, takiego listu się nie podrzuca, można zgubić go tylko przypadkowo — rozumował teraz kapitan Schiller. A w konsekwencji tego zmienił dyslokacje wojsk. Z pod Boersheba wyciągnął dywizję i wysłał ją do Gazy a było to 27 października.

Zaś dnia następnego, tj. 28 października zaatakowali Anglicy nieprzyjaciela pod Boershebą i pobili go na głowę.

Historja z olstrą była tylko fortelem. Olstra zgubiona została z rozmysłem.

GDYNIA.

WIERNY SŁUGA i JEJ PRZYJACIELE.

Niemiłą wilję miał znany tu powszechnie właściicel drogerji p. Burzyński, któremu w czasie nieobecności w domu skradziono z mieszkania, przechowywane w bieliźniarce 1.700 zł w gotówce. Z wyniku dochodzenia przeprowadzonego przez wydział śledczy utrwaliło się podejrzenie, że kradzieży dokonała służąca państwa Burzyńskich, Stanisława Wojciechowska wspólnie ze swym „narzeczonym“ Stefanem Łętkowskim i jego przyjacielem Marjanem Wysockim. Całą trójką zaopiekowała się narazie policja, lecz pieniędzy jeszcze nie odnaleziono.

„DAR POMORZA“ W DRODZE DO HONOLULU.

Statek szkolny „Dar Pomorza“, po opuszczeniu wysp Galapagos, udał się w dalszą podróż w kierunku wysp Hawajskich, celem zawinięcia do Portu Honolulu.

Dnia 30 grudnia 1934 r. znajdował się „Dar Pomorza“ pod 6 st. szerokości północnej i 124 st. 30' długości zachodniej.

POWRÓT RYBAKÓW KASZUBSKICH Z HOLANDJI.

Rybacy półwyspu helskiego którzy w maju 1934 r. wyjechali na połowy dalekomorskie na morzu Północnem i w kanale La Manche, powrócili w tych dniach do swych wiosek rodzinnych. Bazą operacyjną rybaków helskich była Ostenda i Scheveningen. Pierwsza część kampanji połowu śledzi została ukończona. Rybacy łowili na statkach Spółki Polsko-Holenderskiej i zarazem zapoznawali się ze sposobem połowu śledzi na pełnem morzu. Rybacy rekrutowali się ze wszystkich miejscowości półwyspu helskiego. Wyrażają oni zadowolenie z wyników swej pracy.

Nareszcie tańsze pomarańcze!

Pierwsze transporty hiszpańskich pomarańcz w Gdyni.

Po długoletniej kampanji prasowej, prowadzonej również energicznie przez nasze pismo, rząd wreszcie zrozumiał, że trzeba obniżyć wydatnie cło przywozowe na pomarańcze i inne owoce południowe.

Urzędy celne na terenie Rzeczypospolitej otrzymały komunikat ministerstwa skarbu, zawiadamiający, iż należy clić pomarańcze, sprowadzane do Polski drogą morską, z zastosowaniem 80-procentowej ulgi konwencyjnej. Ulga ta przyznana została w traktacie handlowym z Hiszpanją, a obecnie na podstawie klauzuli o największem uprzywilejowaniu, objęto nią wszystkie państwa, z któremi mamy traktaty handlowe tego typu.

Urząd celny w Gdyni rozpoczął już dziś clić pomarańcze według nowej ulgi konwencyjnej. Cło. które dotychczas wynosiło od skrzyni około 110 złotych, wypada obecnie **około 25 złotych.** Dzięki obniżonemu cłu cena jednej pomarańczy w detalu wynosić będzie w najbliższym czasie 25—30 groszy. Podobnie obniżona zostanie wydatnie cena mandarynek, natomiast cena cytryn pozostanie bez zmiany.

Pierwsze większe transporty pomarańcz hiszpańskich nadeszły wczoraj drogą wodną do Gdyni. Nareszcie więc mamy tańsze pomarańcze!

FAŁSZYWE PESETY KOLUMBIJSKIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że z końcem września br. w Wiesbaden (Niemcy) ujawniono fałszywe banknoty 10-peses-Kolumbia, wydane z dnia 30. III. 1900 r. serja D (bez oznaczenia emisji).

Falsyfikaty są podrobione wadliwie, drukowane za pomocą fotografji w sposób brudny i niejasny, szczególnie na pierwszej stronie wyróżniający się bez opisania szczegółowego ogólnego wyglądu, z numerami 165.865.

W razie ujawnienia względnie zauważenia u kogokolwiek wspomnianych falsyfikatów, należy o tem donieść tut. wydziałowi śledczemu.

Jednocześnie ostrzega się niniejszem przed przyjmowaniem tych falsyfikatów.

OFIARA GOŁOLEDZI.

Pod Śmiechowem w powiecie morskim, taksówka którą jechał ksiądz Huss z Sopot, na skutek gołoledzi na zakręcie szosy wywróciła się. Samochód wpadł do rowu i uległ doszczętnemu rozbiciu. Ksiądz odniósł poważne okaleczenia głowy, szofer zaś został ciężko ranny. Rannych umieszczono w szpitalu w Wejherowie.

Poincaré mówi z za grobu.

Niebywała sensacja spirytystyczna.

Od dłuższego czasu nie słyszano już nic o Valiantinie, głośnem medjum angielskiem, uważanem za najsilniejsze medjum świata obok Brazylijczyka Carlosa Mizabelli. Dopiero przed kilku tygodniami Valiantine wziął udział w seansie, odbytym w prywatnem mieszkaniu w Paryżu.

W napół przyciemnionym pokoju przy słabym blasku czerwonej lampki leżała na stole tuba. Skoro tylko Valiantine popadł w trans, tuba wzniosła się do góry i zawisła w powietrzu na wysokości 2 i pół metra. Tuba zewnątrz nasmarowana fosforową substancją była widoczna dla wszystkich uczestników mimo ciemności. Po kilkuminutowej pauzie we wnętrzu tuby rozległy się głosy, w których niektórzy uczestnicy seansu **rozpoznali głosy swych zmarłych członków rodziny.** Głosy te utrwalono równocześnie na płytach gramofonowych. Największą sensację wzbudziło zakończenie seansu. W tubie bowiem niewidzialny francuski mówca przedstawił się jako zmarły niedawno wielki francuski mąż stanu Poincaré i oświadczył, że ani Francja, ani Anglja w ciągu najbliższych lat nie potrzebują się obawiać wybuchu jakiejkolwiek wojny.

Płytę z uwiecznionym wspomnianym głosem odesłano do paryskiego państwowego archiwum płyt gramofonowych, pośród których znajdują się płyty z przemówieniami Poincarégo, jakie wygłosił on za swego życia.

Płytę z głosem pozagrobowym porównano z „żywym“ i stwierdzono, że oba są do siebie całkiem podobne. Puszczono w ruch ośm dawnych płyt i każdą z osobna konfrontowano z „nową“. W rezultacie żadnej różnicy w brzmieniu głosu nie dostrzeżono. Zarząd państwowego archiwum gramofonowego oczywiście nie mógł dać poświadczenia co do realności badanego zjawiska.

Odsyłając Valiantinowi płytę z głosem „ducha“, nadmienił, że **głos ten łudząco przypomina samego Poincarégo.**

Jak sfery fachowe twierdzą, Valiantine należy do tych nielicznych medjów, które potrafią bezpośrednio wywołać reprodukcję głosu zmarłych osób, w czasie której dadzą się słyszeć nawet głosy egzotyczne, a także niepodobne do żadnego współczesnego języka, jak np. język sanskrycki, starochiński lub starojapoński.

Wiele takich zdjęć gramofonowych poddano badaniom kompetentnych uczonych, którzy przeważnie są pełni entuzjazmu dla Valiantina.

W ostatnich miesiącach Valiantine narażony był na liczne przykrości, których doznał z różnych stron, co skłoniło go do rezygnacji z dalszych występów publicznych.

12 tysięcy marek niemieckich

dla hitlerowskich dajcz-katolików w Polsce.

Były przewodniczący Związku katolików niemieckich w Polsce, **senator dr. Pant z Katowic,** zgłosił swe wystąpienie z szeregów Związku katolików niemieckich.

Znany działacz katolicki w Bielsku, **Józef Seibert,** nie przyjął ofiarowanego mu stanowiska w zarządzie Związku i wystąpił również na znak protestu przeciwko wprowadzeniu do związku nowych haseł „ideowych“.

Cały szereg innych wybitnych działaczy związkowych ze Śląska, Wielkopolski i Pomorza pójdzie w ślad za sen. Pantem. M. in. wpłynęły już pisma rezygnacyjne ze strony 5 wybitnych działaczy związkowych **z Wejherowa, na Pomorzu.**

Jak z powyższego wynika, opozycja w łonie Związku, która prawie w połowie wypowiedziała się na zjeździe za sen. Pantem, a przeciw „zgleichschaltowaniu“ Związku, nie zamierza pozostać pod dyktaturą hitlerowców.

Wiedeńska „Reichspost“ donosi, że **konsulat niemiecki w Poznaniu** dał pewnej osobie 12 000 marek na cele **„oświatowe“** w Związku katolików niemieckich.

— Cena chleba we Francji nie była tak niską jak obecnie, już od 150 lat. Kilo pszennego pieczywa kosztuje 1,65 fr.

— W Portugalji na wezbranej rzece Sado wywróciła się łódź. 10 ludzi utonęło.

Jak najrychlej stworzyć przymusowe kadry pracy.

W związku z mnożącemi się coraz więcej nałogowemi kradzieżami i rosnącemi — zwłaszcza w Gdyni — kadrami niepoprawnych łazików, należałoby nareszcie plagom tym położyć kres w odmienny sposób, aniżeli to się dzieje dotychczas, przez odsyłanie złodziei do więzienia, a łazików do miejsc ich przynależności.

Są to środki w obecnych warunkach zupełnie zawodne, gdyż nałogowi złodzieje uważają już więzienie za rodzaj swego stałego pensjonatu, gdzie oczekuje ich bezpłatny wikt i mieszkanie, zdobywane bez pracy, zaś łaziki w kilka dni po odesłaniu ich do miejsca przynależności wracają znów do Gdyni, aby tu uprawiać żebractwo lub kradzież.

Są to przeważnie ludzie, którzy wskutek długotrwałego bezrobocia od pracy odwykli lub też t. zw. **zawodowi bezrobotni, wstydzący się pracy.** Dla tych ludzi więzienie ani wydalenie do miejsca przynależności nie jest karą ani lekarstwem dla uleczenia ich ze wstrętu do pracy.

Jedynem lekarstwem na łazików i złodziei byłaby **przymusowa praca** w kadrach robotniczych. Tyle robót publicznych i to niezbędnych, jak obwałowanie rzek górskich, osuszenie błot poleskich, budowa dróg i gościńców, z braku funduszów nie mogą doczekać się realizacji, a my wyrzucamy miljony na wykarmianie złodziei i włóczęgów, na opłacanie przewozu tysięcy łazików do ich miejsc przynależności, nie licząc już innych wydatków, pośrednio związanych z tą bezpłatną akcją.

Recydywiści tacy, mający nałogowy wstręt do pracy, to tak samo chorzy, jak suchotnicy lub cierpiący na inne choroby zakaźne, których leczy się zastrzykami surowicy z tejże samej choroby. To też chcąc wyleczyć wstręt do pracy, należy wszczepiać zamiłowanie do pracy choćby przy zastosowaniu bolesnej operacji.

Państwo zyska przez to zdrowych obywateli, skarb państwa zaś oszczędzi sobie nieproduktywnych wydatków, kraj zaś zyska tanim kosztem wartościowe inwestycje.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 2 stycznia 1935 roku.

KALENDARZYK.

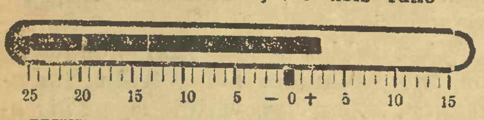
Dziś: Makarego op.
Jutro: Genowefy p., Daniela.
Wschód słońca o godzinie 8.11.
Zachód słońca o godzinie 15.56.

Stan pogody

Zachmurzenie duże (zmienne) i drobne opady. **Odwilż.** Słabe lub umiarkowane wiatry południowe i południowo-zachodnie. Gdzieniegdzie mgły.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14. Obecnie wystawa doroczna Grupy Plastyków Pomorskich.

DYŻURY NOCNE APTEK
2—6 stycznia 1935 r.

1) Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich nr. 9, tel. 682.

2) Apteka pod Złotym Orłem, Rynek Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 98.

„LEKTURA", wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54, **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w środę, **„CZŁOWIEK, KTÓRY NIE PIJE"**, arcywesoła i pogodna krotochwila W. Rapackiego w świetnie zgranym zespole.

W czwartek **„NIEWINIĄTKO"** Millöckera.

W sobotę powtórzenie niezwykle wesołej rewji sylwestrowej p. t. **„CHALLENGE HUMORU"** w zbiorowem wykonaniu obu zespołów artystycznych.

W pełnych próbach **„ROZBITKI"** Blizińskiego.

Pokłosie noworoczne.

— Dosiego Roku!

— Wszystkiego najlepszego. Niech ci się spełni wszystko, czego zechcesz.

— Kiedy ja niczego nie chcę. Nie mam na nic nadziei ani ochoty.

— Naprawdę?

— A naprawdę. Poco się spodziewać czegokolwiek. Co ma Bóg dać, to i tak da...

— A ty będziesz czekał z założonemi rękami? To całkiem wygodny światopogląd. Fatalizm, którego podszewką jest lenistwo.

— Fatalizm, nie fatalizm, ale mam wszystkiego dosyć.

— I to akurat po nocy Sylwestrowej. Wiesz, że to dość dziwne. A może ci żal roku, który minął...

— Żal? Na serjo pytasz?

— A jakże. Zawsze kawał czasu. Tyle różnych rzeczy przyniósł. Mogły być i przyjemne.

— Więc powiem ci krótko: roku 1934 nie żałuję. I chyba nikt specjalnie po nim nie płacze. Że nie był najgorszy— to jeszcze nic nie znaczy. Tyle przeszliśmy rzeczy przykrych, że nam byle co nie imponuje. Stępieliśmy na wszystko. I wszystko po nas łatwiej spływa. W dawnych czasach, sielskich i anielskich, te nieszczęścia, które się zebrały w ubiegłym roku, wystarczyłyby na zaopatrzenie całego stulecia. A teraz? Jedna sensacja goni drugą i w rezultacie wszystko przechodzi bez wrażenia. Do kryzysu i stagnacji przyzwyczailiśmy się już. Prawie nie pamiętamy, że kiedyś było lepiej, albo że wogóle może być lepiej. I tak się wszystko pcha.

— I przepchało się również noc Sylwestrową.

— I jeszcze jak? Stary rok żegnano bez żalu, po nowym nikt się niczego nie spodziewał. Nikt nie miał wielkich pretensyj ani ambicyj. I dlatego można się było bawić.

— Ruch przecież był ogromny.

— Ruch był jak za najlepszych czasów. Wszędzie pełno. Tylko nie w kasach. Bo obroty zmalały radykalnie. I maleją ciągle. Nauczyliśmy się bawić za grosze. I bawić nawet wesoło. W rezultacie przez wszystkie lokale przelewały się tłumy. Tłumy cieszące się z chwili zapomnienia o tem, co było i co będzie. Tłumy wiwatujące, rozkrzyczane.

— No i podniecone alkcholem.

— A przecież. Inaczej już być nie mogło. Na Sylwestra nawet abstynenci piją.

— Za co?

— Abstynenci? — Cały rok oszczędzają.

— A inni za co piją?

— Na wódkę zawsze musi starczyć. I każdemu. Co gorsze, że nawet nieletni piją. Na każdym kroku spotykało się pijanych i awanturujących się wyrostków 15 i 17 letnich.

— Przecież nie wolno sprzedawać wódki młodzieży.

— Nie wolno — to dlatego właśnie się sprzedaje. I ostatecznie wszystko było pijane.

— A w szczegółach jak się noc Sylwestrowa przedstawiała?

— Zaczęło się od Teatru, gdzie na dwóch rewjach był tłok. A potem wszystko rozpłynęło się po lokalach. I „Pod Orłem" i w „Ulu" i w „Gastronomji" i gdzie chcesz. A pozatem zabawy: B. K. S. w Kasynie Cywilnem, absolwenci szkół handlowych w Strzelnicy, Sokół III w Lengningu. Wszędzie bawiono się dobrze.

— A gdzie najlepiej?

— Trudno powiedzieć. Ale chyba w kasynie oficerskiem 62 pp. Tam i towarzystwo i zabawa — były pierwszego gatunku. Gościnność gospodarzy wytworzyła przemiłą atmosferę. I był nastrój.

— No, to najważniejsze. I potem przyszedł Nowy Rok. Dzień zapłakany deszczem i zaspany po wesołej nocy. Ale może cały rok będzie inny. Daj Boże!

— **Dziś rozpoczynamy druk nowej powieści autora wielu ciekawych dzieł beletrystycznych Ludwika Kapellara p. t. „DROGA W SKALNEJ ŚCIANIE", tłumaczonej na wszystkie języki świata.**

Przymusowa parcelacja.

(n). Na podstawie ustawy o reformie rolnej oddać muszą na parcelację:

majętność **Pyszczyn** w gminie **Dóbrcz powiatu bydgoskiego** przeszło 1600 morgów ziemi,

majętność **Grocholin** w powiecie szubińskim ponad 1100 morgów,

majętność **Falmierowo** w powiecie wyrzyskim 1140 morgów.

Zgłoszenia reflektantów przyjmują poszczególne starostwa **tylko do 15 stycznia.**

— **Krakowska szopka.** Do Bydgoszczy przybyła krakowska szopka polityczna. Kukły wykonał artysta-malarz Zygmunt Żyłko, autorem tekstów jest Jerzy Nelken-Chrzanowski. Szopkarze dadzą pierwsze przedstawienie w sobotę, 5 bm. w sali Pod Orłem.

— **Kartę mobilizacyjną** na nazwisko Franciszek Dudziński, Pomorska 58 i książeczkę wojskową Jana Czechańskiego — zgubili biedni rzemieślnicy. Uprasza się o zwrot do Redakcji „Dziennika Bydgoskiego".

— **Gwiazdka Powst. i Wojaków O. K. VIII. placówka 5.** Uroczystość zagaił prezes Zuchełkowski witając proboszcza parafji św. Wincentego a Paulo ks. superiora dr. Moske, oraz członków zarządu grodzkiego. Po odśpiewaniu kolendy przemówił do zebranych ks. proboszcz, który rozpoczął łamanie opłatkiem i składanie życzeń. Dzieci członków wygłosiły piękne deklamacje, a gwiazdor obdarzył 65 dzieci paczkami i łakociami.

Źle ludziom na świecie, bo zamało w nim miłości...

(n). Największa w Bydgoszczy sala Kleinerta (na Okolu) zaroiła się robotnikami katolickimi i młodzieżą katolicką, przybyłymi na tradycyjny obchód gwiazdkowy. Oprócz trzech księży-społeczników z parafji św. Trójcy, t. j. ks. proboszcza Skonieczne-go, ks. Borzycha i ks. Spychalskiego, lud pracy witał w swoim gronie pp. notarjusza d-ra Typrowicza, radcę Sentkowskiego oraz życzliwych mistrzów rękodzielniczych, którzy ofiarowali dla biednych cenne dary. Obdarzono 40 rodzin bezrobotnych członków Katolickiego Tow. Robotników Polskich parafji św. Trójcy.

Prezes p. Baum powiedział do zgromadzonej rzeszy ludu: „Źle ludziom na świecie, bo zamało w nim miłości! Gdyby jej było więcej, zmalałaby liczba uciśnionych, biednych, wyzyskiwanych a u innych nie byłoby tyle pychy i egoizmu!"

Ksiądz proboszcz obwieścił radosną nowinę, że **z wiosną komitet parafjalny przystąpi do budowy reprezentacyjnego Domu Katolickiego,** który ma się stać ogniskiem wszystkich stowarzyszeń Akcji Katolickiej.

Młodzież przedstawiła na obchodzie gwiazdkowym robotników „Pasterzy śpieszących do stajenki betlejemskiej".

Sokół żeński.

Dorocznym zwyczajem urządza Żeńskie Tow. Gimnast. Sokół dla swoich członkiń tradycyjny obchód gwiazdkowy w środę, dnia 2 stycznia 1934 o godz. 8 w sekretarjacie, ul. Dworcowa 5. W myśl uchwały ostatniego posiedzenia zarządu należy składać słodycze na stół i paczki celem wzajemnego obdarowania się w sekretarjacie od godz. 2 po poł. Uczestniczki obchodu zabiorą z sobą nakrycie (filiżankę, podstawek i łyżeczkę) do wspólnej kawki.

Obecność wszystkich członkiń na obchodzie bardzo pożądana.

W czwartek, dnia 3 stycznia o godz. 7 w szkole przy ul. Konarskiego, **gimnastyka drużyny i młodzieży** oddziału I. Liczne i punktualne przybycie bezwzględne. W czasie ćwiczeń wpisy nowych członkiń.

Chochliki drukarskie.

Z cyklu: „Gazeta".

Mała rzecz — a skutki wielkie, —
zmiana literki i... absurd logiki:
na utrapienie drukarni — uciechę gawiedzi
skaczą po szpaltach gazet drukarskie [chochliki.

Poważne damy zamieniają w domy,
zbrodniarz całuje, chociaż miał żałować,
zamiast „wyjść za" — weszła na męża Agata,
albo, o zgrozo — Drowa zamieniona w krowa.

Czarny djabełek skacze po kistach zecerni
i miesza głoski i śmieje się w kułak,
potem ze zgrozy stają autorskie włosy
i... sprostowanie w prawniczych formułach.

Typowy przykład, człowieku poczciwy,
jak trzeba zważać na drobnostki wszelkie —
czasem błahy szczegółik zmienia sens żywe-[ta,
mała rzecz — a skutki wielkie.

Józef Kołodziejczyk.

Astro-meteorolog „Dziennika Bydgoskiego" zapowiada:

Po odwilży przyjdzie mróz, a potem znowu odwilż

Dnie od 1 do 6 stycznia stoją prawie w całej Polsce pod wpływem **wilgotnego i ciepłego powietrza morskiego i częściowo polarnego,** powodującego pogodę przeważnie **pochmurną** z miejscowemi opadami i wzrastającej temperaturze. **Około 6** rozpoczyna się kilkudniowy okres pogody zmiennej o miejscowym chmurniejszym lub mglistym stanie nieba. Jednocześnie następuje obrót wiatrów z zachodu na północ i wschód i rozpocznie się znowu **napływ mroźnego powietrza lądowego** od wyżu, zalegającego głąb Rosji. **Powrót zimy** z lekkim wzgl. umiarkowanym mrozem i opadem śnieżnym nastąpi więc w zachodnich dzielnicach Polski prawdopodobnie dopiero **po 5 stycznia** i potrwa mniejwięcej do 14 stycznia.

W połowie stycznia pogoda staje się znowu **niepewna,** gdyż rozpocznie się nad obszarami Polski walka pomiędzy nadciągającemi z zachodu masami powietrza morskiego z zimnemi prądami lądowemi. W dniach więc **od 15 do 20 stycznia** spodziewać się należy **aury niespokojnej, nad morzem burzliwej, o zmiennem, przeważnie dużem zachmurzeniu nieba z miejscowym opadem i wahającej się temperaturze. Dnia 18 stycznia istnieje pogoda krytyczna ze skłonnością do nagłych zmian.**

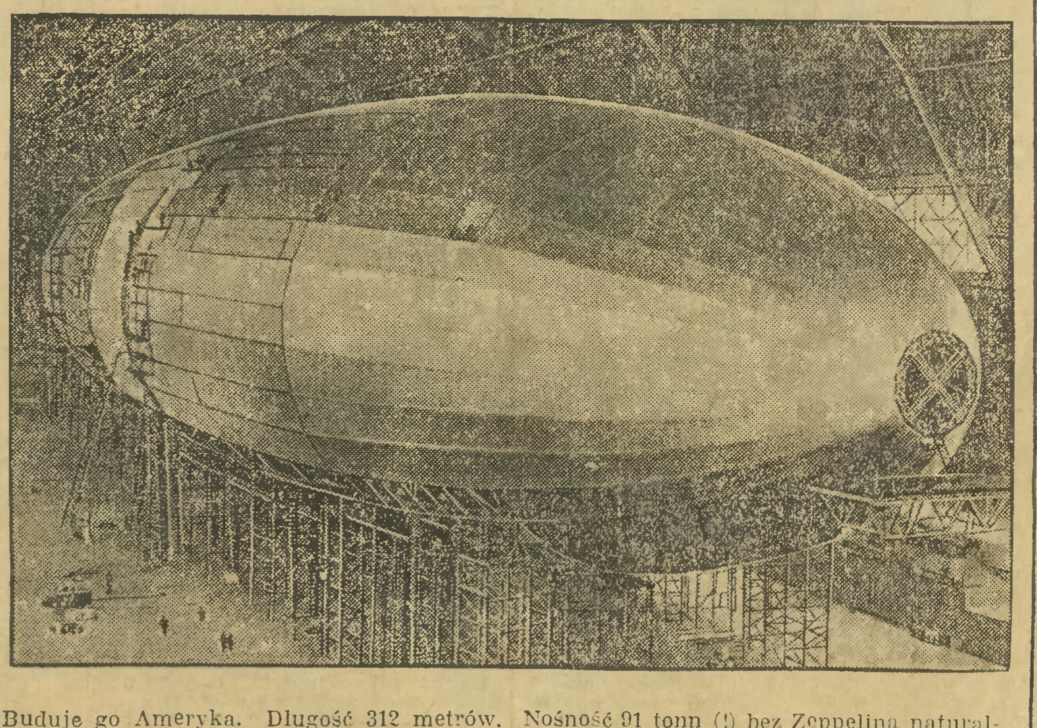
W dniach od 20 do 31 stycznia przeważa **pogoda pochmurna,** zwłaszcza **w połowie i pod sam koniec okresu,** gdzie też wystąpią większe opady i miejscowe mgły. Większe **przejaśnienia** zaznaczą się z początkiem okresu i około 27 stycznia. Front mroźnego powietrza przesuwa się w tym okresie znowu zwolna ze wschodu ku środkowym dzielnicom Polski, tak, że również na Pomorzu i w Poznańskiem zapanuje przez szereg dni mroźna pogoda.

REWELACYJNE WPŁYWY URANA.

Styczeń 1935 wskazuje — zresztą jak prawie każdy inny miesiąc — szereg krytycznych konstelacyj, których wpływy przejawią się na ziemi głównie **w pierwszym i trzecim tygodniu oraz w dniach od 26 do 31 stycznia.** Są to **z początkiem miesiąca gwałtowne i podniecające działania Marsa,** do którego później dołączają się **wpływy rewolucyjnego Urana. Dla szeregu więc krajów pierwszy miesiąc Nowego Roku będzie niespokojny i przykry, zwiastując rozmaite napięcia, niespodzianki polityczne i społeczne oraz większe katastrofy, nie wykluczając** żywiołowych.

Fr. A. Prengel.

Największy Zeppelin świata.



Buduje go Ameryka. Długość 312 metrów. Nośność 91 tonn (!) bez Zeppelina naturalnie. Szybkość 135 km. na godzinę (odległość Poznań—Bydgoszcz). Może lecieć 18.000 kilometrów bez dolewania benzyny!

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń — Warszawa: 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, 13.55, 15.30 **18.01,** 19.58, **21.26** (tranzytowy), 23.16.
Tczew — Gdańsk — Gdynia: 0.40, 3.56, 5.50, **7.35,** 12,13, 13.13, 17.17, **20.03,** 20.10.
Kościerzyna — Gdynia: 8.13, 15.45.
Nakło — Piła: 0.01, 6.15, **10.49** (tranz.) 14.45, 19.18.
Unisław — Brodnica: 4.50, 8.11, 13.45, 16.10, 21.55.
Inowrocław — Poznań: 2,21, 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25.**
Wągrowiec — Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 2.31, 13.40.

Pamiętajmy o bezrobotnych.

Proszą nas o przypomnienie, że wielki bal maskowy na dochód bezrobotnych muzyków naszego miasta odbędzie się w czwartek, 3. bm. w salach Resursy Kupieckiej. Organizatorzy zapewniają moc niespodzianek. Koncertują dwie orkiestry.

Karnet balowy.

2. 1. — Dancing sympatyków harcerstwa w Klubie Techników. Godz. 18.

5. 1. Bal maskowy Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Strzelnicy.

5. 1. Obchód gwiazdkowy Stowarzyszenia przedstawicieli handlowych i kupców podróżujących w Resursie Kupieckiej.

5. 1. Bal akademicki — „Pod Orłem".

— 6. 1. 33 r. Oddział sportowy „Gwiazda". Wieczorek w salach hotelu Lengning.

6. 1. — o godz. 20,00 zabawa karnawałowa Koła bydgoskiego Zawodowego Związku Drużyn Konduktorskich w sali p. Kowalskiego (dawn. Kleinerta).

12. 1. — Karnawał tow. śpiewu „Halka" w Starej Bydgoszczy.

12. 1. Tradycyjny bal Białego Krzyża — „Pod Orłem".

—::—

— **Szlachetni obywatele, poprzejcie biednych emigrantów rosyjskich.** Rosyjskie Koło Pań w Bydgoszczy prosi o łaskawe przybycie na tradycyjną choinkę, urządzaną 6 stycznia w salach „Kasyno Cywilne" przy ul. Gdańskiej 20. Początek o 4-ej po południu dla dzieci. O godzinie 8-ej wiecz. dla dorosłych.

— **W sprawozdaniu z pożegnania p. płk. dypl.** Pomazańskiego w Klubie Techników zaszedł błąd. P. płk. dypl. Pomazański, który odchodzi obecnie na wyższe stanowisko do Warszawy, był przez 8 lat dowódcą piechoty dywizyjnej 15 dyw. piech., a nie, jak mylnie podano, szefem sztabu.

— **Wielka sprzedaż inwenturowa w firmie Bracia Mateccy.** Począwszy od dnia 2-go stycznia rozpocznie się w Domu Towarowym Bracia Mateccy przy Starym Rynku wielka sprzedaż inwenturowa po znacznie zniżonych cenach. Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie.

—::—

—::—

Kontrola szybowców.

Ministerstwo komunikacji stwierdziło, że wbrew przepisom w sprawie szybowcowych kart kontrolnych zdarzają się wypadki zagubienia tych kart i lekceważenia tego braku przez właścicieli i osoby użytkujące szybowce. Stwierdzono również, że wskazówki techniczne rzeczoznawców nie zawsze są wykonywane dość szybko i ściśle. Wobec tego, że formalności te i wskazówki techniczne mają na celu bezpieczeństwo lotów na szybowcach, ministerstwo komunikacji wydało w tej sprawie okólnik, w którym zabrania dokonywania lotów na szybowcach w razie niemożności natychmiastowego okazania karty kontrolnej, stwierdzającej zdatność danego szybowca do latania.

Naprawa złych dróg w powiecie bydgoskim.

Z posiedzenia bydgoskiej Rady Powiatowej.

W ub. sobotę odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej pow. bydgoskiego pod przewodnictwem p. starosty Stefanickiego. Obszerne sprawozdanie z całorocznej działalności Rady złożył starosta Stefanicki, przedkładając jednocześnie program na przyszłość. Największą opieką otoczy się rolnictwo, przyczem p. starosta zakreślił **plan 5-letniej systematycznej pracy w celu podniesienia racjonalnej hodowli inwentarza domowego**, a przedewszystkiem uszlachetnienia ziemiopłodów. Poza tem Rada Powiatowa zamierza dążyć do **naprawy dróg w powiecie bydgoskim**, które jak wiadomo znajdują się w bardzo opłakanym stanie. Celem zaradzenia tej bolączce pobierana będzie **specjalna opłata drogowa od płatników podatku gruntowego, przemysłowego i od nieruchomości.** W razie niemożności płacenia tego nadzwyczajnego podatku gotówką, opłaty drogowe również pobierane będą w **naturaljach, jak w żwirze, kamieniach, robociźnie lub ziemiopłodach.**

Przyjęto budżet na rok 1935-36 **w sumie 603.801,88 zł** oraz budżet szpitala powiatowego w sumie **86.000 zł.** W porównaniu z budżetem roku ubiegłego, budżet tegoroczny jest o **10 procent niższy.** Uchwalono w dalszym ciągu obniżyć stawki taryfy opłat za badanie zwierząt rzeźnych i mięsa pobierane przez oglądaczy. Pod koniec obrad uchwalono zwrócić się do miarodajnych władz, w sprawie projektowanej krzywdzącej zmiany obwodu sądu grodzkiego w Koronowie. Starosta zamknął zebranie życzeniem pomyślnego Nowego Roku dla członków Rady Powiatowej.

Ofiary gołoledzi.

Dwie osoby złamały ręce.

(kj). Do szpitala przewieziono ostatnio dwie kobiety, które na skutek gołoledzi **przewróciły się na ulicy, łamiąc ręce i odnosząc ogólne kontuzje.**

Ofiarami gołoledzi padły: **40-letnia Cecylja Sajdak**, zam. przy ul. Chrobrego 2 i **64-letnia Joanna Sławińska**, mieszkająca przy ul. Garbary 9.

Pierwsza pośliznęła się na ul. Chrobrego, druga przy zbiegu ulic Dworcowej i Królowej Jadwigi. W obydwóch wypadkach interwenjowało pogotowie ratunkowe.

Tragiczny wypadek w nocy sylwestrowej w Bydgoszczy.

Wskutek lekkomyślnego obchodzenia się z bronią młody podchorąży zakończył życie.

Noc sylwestrową w Bydgoszczy naogół spędzono wesoło według dawnych tradycyj, żegnając stary i witając z humorem nowy rok. Niestety ta wesoła noc sylwestrowa, noc szaleństwa i zapomnienia wszelkich trosk, zakończyła się również i tragicznie dla pewnego młodego podchorążego, rokującego tak wielkie nadzieje.

Na przyjęciu u kolegi swego **Franciszka Garbickiego**, zamieszkałego przy ul. Ujejskiego 39 bawił się m. in. **Wacław Klaczyński**, uczeń Szkoły Podchorążych Rezerwy przy 62 p. p. Rozmowa zeszła na temat broni. Garbicki pragnąc pokazać koledze pistolet ojca swego, przyniósł broń z sąsiedniego pokoju. **Pistolet ten był nabity i odrepetowany.** W pewnej chwili rozległ się strzał w mieszkaniu. Pistolet wypalił a **kula ugodziła w brzuch Klaczyńskiego.**

Młody podchorąży ciężko ranny osunął się z krzesełka na podłogę. Wielkie było przerażenie. **Strzał okazał się śmiertelnym.** Po piętnastu minutach mimo pomocy lekarskiej Klaczyński przez lekkomyślne obchodzenie się z bronią kolegi wyzionął ducha. Noc sylwestroostatnia noc roku była również ostatnią nocą życia młodego podchorążego.



Zamach morderczy na kolejarza.

Lubawa. Niewykryty sprawca po wybiciu szyby w oknie sypialni emerytowanego kolejarza Cieszyńskiego Karola w Lipinkach (pow. lubawski) oświecił lampką elektryczną sypialnię, a gdy zauważył Cieszyńskiego śpiącego w łóżku, zagasił lampkę i oddał w kierunku leżącego jeden strzał z rewolweru, który chybił, poczem zbiegł. Chodzi tu prawdopodobnie o akt zemsty osobistej. Dochodzenia w toku.

DZIAŁ SPORTOWY

Nareszcie zwyciężamy!

Drugi sukces Ruchu w Niemczech.

Drugi mecz piłkarski, rozegrany przez mistrza Polski Ruch w Niemczech, zakończył się drugim sukcesem naszej drużyny. W Sztuttgarcie w spotkaniu z V. F. B. Stuttgart Ruch odniósł zwycięstwo w stosunku 5:4 (5:2).

Przebieg meczu był następujący: W pierwszym kwadransie Niemcy mają znaczną przewagę, a owocami tej przewagi są dwie bramki, zdobyte w 7 i 13 minucie przez Kocha. Zanosi się na wysokocyfrową klęskę Ruchu. Tymczasem po pierwszym kwadransie Ruch zmienia się do niepoznania; przejmuje inicjatywę i stopniowo opanowuje teren, nie dopuszczając przeciwnika zupełnie do głosu. W 18 minucie Wilimowski zdobywa pierwszy punkt dla Polaków, w 19 — Włodarz wyrównuje, w 29 minucie Włodarz zdobywa prowadzenie, a po kilku minutach Wilimowski strzela dwie dalsze bramki, ustalając wynik do przerwy na 5:2. Przez ostatnie 30 minut przed przerwą Ruch wykazał wspaniałą formę, piękną, stojącą na wysokim poziomie grę, niebezpieczne akcje ataku, oraz pokazową grę zespołową.

Po przerwie przez pierwsze 20 minut zaznacza się dalsza przewaga Ruchu. W pewnej chwili kontuzjowany Tatuś musiał opuścić boisko, a miejsce jego zajął rezerwowy bramkarz Kremer. Niemcy po tym okresie gry przejmują na krótki okres inicjatywę, a ten krótki okres wystarczył do zdobycia dwóch dalszych bramek przez Kocha i Boecklego. Obie bramki zresztą zawinił rezerwowy bramkarz. Pod koniec meczu Ruch znowu góruje, ale wypady jego częściowo ze względu na sędziego, kończą się bez efektu bramkowego.

Sędzia niemiecki był niesłychanie stronniczy, starał się za wszelką cenę przerywać ataki Ruchu na bramkę przeciwnika przez odgwizdywanie urojonych spalonych i nieistniejących foulów.

DRUGA PORAŻKA REPREZENTACJI BRNA W POLSCE.

We wtorek odbył się w Warszawie, w przepełnionej sali Colosseum międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Brna a drużyną Skody. Zwycięstwo odniosła drużyna warszawska w stosunku 10·4. Zwycięstwo jest niewątpliwie zasłużone, ale nie w tak wysokim stosunku, gdyż w dwóch wypadkach sędziowie wyraźnie skrzywdzili zawodników czeskich.

ZWYCIĘSTWO GEDANJI W KRÓLEWCU.

W Królewcu odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy polską drużyną z Gdańska „Gedania" a miejscową drużyną ligową „Rasensport-Preussen". Polska drużyna odniosła zasłużone zwycięstwo w stosunku 4:1.

O MISTRZOSTWO W HOKEJU.

We wtorek rozpoczął się w Krynicy wielki turniej hokejowy o mistrzostwo uzdrowiska. Do turnieju zgłosiły się najlepsze drużyny Polski: Cracovia, mistrz Polski AZS. Poznań, wileńskie Ognisko, Warszawianka, Pogoń ze Lwowa i K. T. H. Turniej odbywać się będzie do dnia 6 stycznia.

We wtorek, w pierwszym meczu między Warszawianką a K. T. H. zwycięstwo odniosła drużyna krynicka w stosunku 2:1 (0·0, 1:0, 1:1). Bramki strzelili: Piechota i Nowak dla K. T. H., dla Warszawianki Burda I.

NOWE ZWYCIĘSTWO CRACOVII.

Z Krakowa donoszą: Mecz hokejowy miejscowych rywali Cracovia — Sokół zakończył się pogromem Sokoła w stosunku 6:0 (0·0, 4:0, 2:0).

Z muzyką do urny wyborczej.



Podczas niedawnych wyborów w Rumunji niektóre wsie maszerowały karnie do urny wyborczej przy dźwiękach wiejskiej orkiestry. Prasa rumuńska podnosi to jako niezwykłe zdarzenie. Trzeba było przyjechać do Polskie, gdzie ten modus wybieralności już oddawna jest znany. Mianowicie w Małopolsce zachodniej, gdzie do lokalu wyborczego zgłaszają się często całe banderje krakusów.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

CZWARTEK, 3 STYCZNIA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,45: Audycja poranna. Audycja dla dzieci młodszych p. t. „Awantura o listy do Starego Doktora". 12,30: Koncert-poranek ze studja. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. Bronisława Wolfstala, Tadeusz Łuczaj (śpiew) i Miecz. Styglic (skrz.). Przy fortepianie Jerzy Lefeld. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Z rynku pracy. 13,10: D. c. koncertu — poranek ze studja. 13,35: Przegląd giełdowy. 15,45: Godzina muzyki lekkiej. Wyk.: ork. Zdzisława Górzyńskiego i Marjan Rentgen (piosenki z tow. gitary). 16,45: Lekcja języka francuskiego. 17,00: Teatr Wyobraźni nadaje „Gody podhalańskie". Transm. z Krakowa. 17,50: Skrzynka pocztowa. 18,00: „Porady weterynaryjne". 18,15: Recital Jana Rakowskiego (viola d'amore). Transm. z Poznania. 18,45: „Co czytać?". 19,00: Drobne utwory czeskich kompozytorów (płyty). 19,20: Pogadanka aktualna. 19,30: Piosenki w wyk. Stefan Sas'a. 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i Mary Didur-Załuska (śpiew). 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: „Jak pracujemy w Polsce". 21,00: Koncert wieczorny. Wyk.: ork. symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Miecz. Münz (fort.). 21,45: „Czy logika tradycyjna Arystotelesa posiada dziś znaczenie" odczyt z Krakowa. 22,15: Muzyka taneczna z rest. hotelu „Polonia". 22,45: Rozmowy z angielskimi słuchaczami. 23,05: D. c. muzyki tanecznej.

ZAGRANICA. Dziś słuchamy o godz. **17,00: Praga.** Romanse jugosłowiańskie. **Wiedeń.** Recital śpiew. **18,00: Frankfurt.** Koncert rozrywkowy. **19,00: Medjolan.** Muzyka lekka. **Praga.** Koncert chóru. **20 00: Praga.** „Opowieść wigilijna". **Wiedeń.** Koncert wojskowy. **Kopenhaga.** Muzyka operetkowa. **Berlin.** Wieczór walców. **Koenigswusterhausen.** Koncert symf. **21,00: Frankfurt.** „Wielki muzyk i patrjota" sceny z życia Fryderyka Chopina. **Kopenhaga.** Muzyka współczesna. **Wiedeń.** Utwory Brahmsa. **22,00: Kopenhaga.** Koncert symfoniczny. **Wrocław.** Muzyka taneczna. **23,00: Frankfurt.** Muzyka lekka. **Wiedeń.** Muzyka tan. **24,00: Hamburg.** Muzyka nocna. **Sztutgart.** Muzyka nocna. **Wiedeń.** Koncert nocny.

Kosztowne szczeble postępu

Od 1925 roku, który można uważać za datę początku radja w Polsce, radjoamatorzy przechodzili kosztowną ewolucję radjową. Co pół roku, a potem co rok trzeba było wciąż zmieniać prymitywne radjoodbiorniki na nowe typy aparatów i głośników. Pamiętamy wszyscy te przedziwne detektory, te głośniki z czarnego kauczuku, wygięte, jak znak zapytania. Wszystko to dawno już poszło na szmelc.

Postęp radjowy w szybkiem tempie kroczył naprzód po trupach niedoskonałych radjoodbiorników, za które my, radjosłuchacze płaciliśmy ciężkie setki i tysiące złotych.

Obecnie doszliśmy do szczytu doskonałości. Może być, że za kilka lat będziemy mieli aparaty z wbudowanym telewizorem, ale ostatniego typu **Telefunken - Tryumf** przetrwa wiele lat. Jest to już jakby aparat przyszłości. Selektywny o dużym zasięgu na kilkadziesiąt stacyj, biorący na krótkie fale nawet stacje zamorskie, wyposażony w wszelkie nowoczesne udoskonalenia, posiada wspaniały wbudowany głośnik elektrodynamiczny o naturalnym dźwięku.

Ci radjoamatorzy, którzy znają ewolucję sprzętu radjowego, stają zdumieni przed tym aparatem: wszystko jest tam przewidziane, wszystko, po mozolnych próbach laboratoryjnych osiągnięte!

Istotnie, za cenę 280 złotych można mieć ten krajowej budowy aparat, dorównywujący najlepszym odbiornikom zagranicznym.

—::—

— **W dniu 1 stycznia** przyjmował p. starosta dr. Stefanicki życzenia noworoczne dla rządu od przedstawicieli władz, urzędów, instytucyj i licznych organizacyj społecznych na terenie miasta i powiatu bydgoskiego.

— **W miejsce życzeń noworocznych** złożył p. Marcin Gorzeniak, Hetmańska 30 złotych 5,— na bezrobotnych.

— **Posiedzenie Koła Przyjaciół Budowy Kościoła św. Wincentego a Paulo** odbędzie się w czwartek, 3. bm. o godz. 20 w salce zakładu księży misjonarzy przy ul. Ossolińskich. O liczny udział wszystkich przyjaciół i sympatyków prosi Komitet.

— **Czy byłeś już na balu pomocników fryzjerskich?** Idź przekonaj się dnia 6. bm. w Resursie Kupieckiej. Zaproszenia otrzymać można w firmach: Formanowski, Mostowa 12, Hamulski, Gdańska 67, Fęglerski, Sobieskiego, Metza, Bernardyńska 2.

—::—

PROGRAM W KINACH NADESŁANY:

ADRIA. Noworoczna premjera produkcji Columji p. t. **„Ich noce"** zawiera w sobie wszelkie możliwości piękna i artyzmu, logiki i sensu. Fragment z życia jedynaczki, jej papy i reportera, tworzy wspaniałe dzieło filmowe, a gra Clark Gable i Claudette Colbert, to uczta dla miłośników kina. Poza tem nadprogram.

APOLLO (ul. Krasińskiego) wyświetla **„Tragedję duszy ludzkiej"** o wzruszającej treści. Nadprogram tygodniki.

BAŁTYK wyświetla komedję p. t. **„Na złamanie karku"** w roli głównej Billy Sullivan oraz sensacja p. t. **„Jeździec widmo"** z Tom Tyller w roli głównej. Dla młodzieży dozwolone. Pocz. o 5.

KRISTAL powtarza premjerę noworoczną p. t. **„Karnawał i miłość"**, wesołą, pikantną, melodyjną komedję muzyczną. Prócz tego nadprogram.

MARYSIEŃKA. Dziś po raz ostatni wesoła, bezkonkurencyjna komedja śmiechu, nerwy i radości p. t. **„Papryka"** z świetną Ireną de Zilatzy w roli głównej. Nadprogram kolorowa bajka i inne. Pocz. o 5,15.

REWJA wyświetla olbrzymi doskonały film polski a na scenie nowa rewja.

„Syn King Konga" zabił człowieka.

Tragiczna śmierć pracownika kina w Grudziądzu.

Grudziądz, 2. 1. (Tel. wł.). W poniedziałek, krótko po godzinie 10, miał miejsce przed kinem Orzeł przy ul. Wybickiego wstrząsający wypadek, który zakończył się śmiercią długoletniego pracownika kina, Maksymiljana Gordona. W ubiegłym tygodniu kino Orzeł wyświetlało sensacyjny film p. t. „Syn King Konga" — jako reklamę wywieszono nad wejściem do kina olbrzymi szyld, przedstawiający małpę-goryla. W poniedziałek właśnie miała nastąpić zmiana programu a tem samem zmiana szyldu reklamowego. Pracownik kina Gordon wszedł na drabinę wysokości 5—6 metrów, chcąc zdjąć tablicę. W tej chwili z niewiadomych dotąd przyczyn tablica spadła na Gordona z taką siłą, że nieszczęśliwy runął na bruk z kilkumetrowej wysokości. Skutki upadku były straszne. W kałuży krwi leżał, dający słabe oznaki życia Gordon.

Nieszczęśliwego przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie jednak w 15 minutach po wypadku życie zakończył. Tragicznie zmarły był długoletnim pracownikiem kina Orzeł, znany ze swej uczciwości i sumienności. To też wypadek ten wywarł wstrząsające wrażenie na wszystkich, którzy zmarłego znali.

Sylwester w stolicy.

Teatry, restauracje i kabarety przepełnione.

Warszawa, 2. 1. (tel. wł.). Stolica obchodziła Sylwestra bardzo hucznie. Gdyby przez wzmożoną konsumcję win, wódek i wszelakiego jedzenia można było zwalczyć kryzys, to już wraz ze świtem porannym nie byłoby po nim ani śladu. Warszawiacy szaleli tej nocy. Oczywiście ci, którzy mieli pieniądze. A że według stawu grobla, to gdy jedni zostawili w restauracjach od 20 do 50 zł (stawka urzędnicza), drudzy tracili setki. Wszędzie było przepełnienie, we wszystkich lokalach restauracyjnych, rozrywkowych, w teatrach, kinach, cyrku i na balach, jak np. u warszawskich wioślarzy przy „skromnem" wejściu (8 zł — dobra orkiestra i nic więcej).

Po raz pierwszy od wielu lat nie było „reduty" w salach Teatru Wielkiego. Od chwili gdy dancingi rozpanoszyły się we wszystkich lokalach, reduta zaczęła tracić swoich wielbicieli. Tow. Literatów i Dziennikarzy miało w ub. roku z reduty tylko 80 zł czystego zysku. Szkoda więc było włożonej pracy organizatorów. W gmachu Opery odbyło się więc przedstawienie „Carmeny" przy wyprzedanej sali, zaś o 12-ej rozpoczęto rewję gwiazd śpiewu i tańca przy nabitej sali. Warszawa nagle „zachorowała" na operę, powodzenie jej jest ogromne.

W teatrach frekwencja była bez zarzutu. W „Narodowym" dawano prawdziwy koncert gry aktorskiej ze Stępowskim, Zelwerowiczem, Leszczyńskim; w „Polskim" zaśmiewano się na „Panu Topazym" z Maszyńskim; w „Małym" dawano „Karolinę" z Ćwiklińską i t. d. Przedstawienia te zaczynały się przed 12-tą.

W lokalach największe tempo zabawowe było około 4-tej. Witano Nowy Rok wesołą zabawą, tańcem i winem. Składano sobie życzenia. Wiele szczęścia, pomyślności sobie życzono i oby się lepiej nam wszystkim działo. Życzeniom tym wtórowały pocałunki tem serdeczniejsze, im więcej trunków skonsumowano.

Weszliśmy więc w Nowy Rok w beztroskiej wesołości i z nadzieją na lepsze czasy.

Po co Beck pojechał do Sztokholmu.

Zurych, 1. 1. „Neue Züricher Zeitung" donosi, że pobyt min. Becka w Sztokholmie pozostaje w ścisłym związku **z planami polityki polskiej w odniesieniu do Bałtyku, oraz z odsunięciem się krajów bałtyckich od wpływów sowieckich.** Polska pragnie w pierwszym rzędzie — pisze dziennik — **pozyskać dla celów swej polityki Szwecję,** cieszącą się wielkim mirem wśród reszty państw bałtyckich.

Wspomniane pismo zamieszcza również pogłoskę, **jakoby min. Beck zamierzał wyjechać ze Sztokholmu do Helsingforsu.**

Podczas gdy Francja i Rosja sowiecka czynią usiłowania w kierunku zrealizowania paktu wschodniego, Polska nie pozostaje bezczynna, **starając się ze swej strony rozbudować w Europie wschodniej system polityczny, któryby odpowiadał bardziej interesom Polski.**

Życzenia noworoczne z „Daru Pomorza".

Wyspy Galapagos, 1. 1. (PAT) Statek szkolny „Dar Pomorza" po opuszczeniu wysp Galapagos, udał się w dalszą **podróż w kierunku wysp Hawajskich, celem zawinięcia do portu Honolulu.** Dnia 30 grudnia br. znajdował się „Dar Pomorza" pod 6 st. szerokości północnej i 124 st. 30 st. długości zachodniej, odbywając podróż zgodnie z nakreślonym programem.

Kapitan statku, donosząc depeszą, iż **na statku wszystko w porządku i że wszyscy są zdrowi, składa równocześnie imieniem oficerów, uczniów i załogi najserdeczniejsze życzenia noworoczne całej Polsce i wszystkim bliskim.**

Czystka 20.000.

Hitler odkłada decyzje.

Paryż, 1. 1. (PAT) Berliński korespondent Havasa donosi, że **specjalna komisja, powołana dla przeprowadzenia czystki opracowała listę, obejmującą 20.000 osób, w tem 5.000 członków partji narodowo-socjalistycznej, którzy mają być pozbawieni sprawowanych funkcyj politycznych bądź gospodarczych.**

Powyższą listę przedstawiono kanclerzowi Hitlerowi, który miał orzec, **że w chwili obecnej czystka, zakreślona na tak szeroką skalę nie może być przeprowadzona.** Również dr. Schacht kategorycznie przeciwstawił się podobnej akcji, gdyż **postawienie w stan oskarżenia pewnych wpływowych osób mogłoby poderwać strukturę gospodarczą Rzeszy.**

Zgon inż. Okoniewskiego w Poznaniu.

Poznań, 2. 1. PAT). Zmarł **inż. Witold Okoniewski, dyrektor Naczelnej Organizacji Zjednoczonego Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski** i jeden z założycieli i dyrektor Związku Eksporterów Zboża. Zmarły należał do wybitnych i zasłużonych działaczy na polu rolnictwa. Ostatnio **śp. inż. Okoniewski zajmował odpowiedzialne stanowisko kierownika wojewódzkiego komitetu finansowo-rolnego w Poznaniu.**

Młodzież a esperanto.

(Na podstawie przeprowadzonej ankiety).

III.

Uczniowie, którzy nie byli zwolennikami Esperanta i nie chcieli się go uczyć w szkole, motywowali swoje stanowisko następująco:

uczniowie klasy IV-tej:

1) ponieważ to żargon żydowski, jego plony widoczne są w mowie a nie w faktach (?!),
2) na nic się nie przyda,
3) bo jest za trudny dla uczniów szkół powszechnych;

uczniowie klasy V-tej:

4) Esperanto służy propagandzie antyreligijnej. Esperantystami są przeważnie żydzi i ateiści. Esperanto powinno się zniszczyć w zarodku. Dużo Polaków nie umie jeszcze po polsku,
5) Młodzież ma już dosyć obcych języków,
6) jestem antysemitą,
7) bo mam trudności z innemi językami;

uczniowie klasy VI-tej:

8) bo ma za wielu przeciwników,
9) jest rzeczą wątpliwą, czy się utrzyma długo (uczeń nie wie, że język ten istnieje już prawie pół wieku!),
10) bo twórcą był żyd,
11) bo nie ma praktycznego zastosowania (rzeczywistość mówi wręcz coś przeciwnego!),
12) za mało ludzi włada tym językiem i niema zainteresowania;

uczniowie klasy VII-ej:

13) bo musianoby wówczas w szkole skasować język naturalny,
14) brak mu widoków rozwoju, używany w korespondencji, rzadziej w mowie,
15) byłoby przeładowanie w szkole, zresztą Esperanto nigdy nie rozpowszechni się na świecie,
16) bo język ten mógłby się utrzymać najdłużej 2 lata (!),
17) jest w gimnazjum dość innych przedmiotów a mało czasu,
18) literatura za uboga, aby można język ten kontynuować w szkole,
19) za mało poważny, aby mógł być przedmiotem obowiązkowym;

uczniowie klasy VIII-ej:

20) bo zniechęca do nauki szlachetnych języków naturalnych,
21) bo to wymysł żydowski dla szerzenia idei masońsko-bolszewickiej,
22) bo i tak za dużo jest języków w szkole,
23) bo brak mu piękna i zbliża się do żargonu,
24) bo jest wymysłem żydowskim, jak słyszałem.

Zestawiając powyższe odpowiedzi, widzimy, że motywy przeciwników są ogromnie błahe, a w porównaniu z motywami zwolenników często naiwne i niedołężne. Odpowiadała na nie młodzież przeważnie nie znająca języka Esperanto. Faktem zaś jest stwierdzonym, że nikt z dobrze znających język takich rzeczy nie napisał, a uczynili to przeważnie ci, którzy albo całkiem języka nie znali, albo znali go bardzo słabo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wesoły Sylwester przy ulicy Kaszubskiej.

(kj). Wesoło było na Sylwestra przy ul. Kaszubskiej 6, gdzie pod jednym dachem mieszkają: 34-letni pan Bronisław B. i jego pełna temperamentu szwagierka.

Podczas sylwestrowej libacji doszło pomiędzy kochającem się szwagrostwem do „maleńkiego" nieporozumienia, które zakończyło się na tem, że krewka szwagierka rozbiła p. Bronisławowi na głowie pół tuzina talerzy.

Grunt żeby było wesoło — no nie?!

Włamanie do sklepu rowerów

przy ulicy Dworcowej.

(kj). Onegdajszej nocy złodzieje włamali się do sklepu rowerów **Wilhelma Tornowa przy ul. Dworcowej 49.** Złodzieje wyłamali ściankę oddzielającą korytarz od piwnicy i, dostawszy się w ten sposób do warsztatu, skradli dwa nowiuteńkie rowery, t. zw. **balonówki, wartości 500 zł.**

O kradzieży powiadomiona została policja, która przeprowadza dochodzenia.

Nowy wyczyn złodziejski.

Rozbili okno i splądrowali wystawę.

(kj). Jacyś nieznani sprawcy rozbili szybę w oknie wystawowem sklepu towarów galanteryjnych **przy ulicy Nakielskiej 21.** Opryszki splądrowali wystawę, rabując **większą partję artykułów męskich i damskich.** Poszkodowaną właścicielką jest p. **Zofja Holas, tamże zamieszkała.**

Giełda zbożowo-towarowa

w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Notowania z dnia 31 grudnia 1934 r.

		cena transakcyjna	cena orjentacyjna
Żyto 37 ton	zł	15,50	15,25— 15,50
„			
Usposob. spokojne			
Pszenica eksportowa	zł		
Pszenica stand.	zł		16,00— 16,50
Usposob. spokojne			
Jęczm. brow.	zł		21,00— 21,50
Jęczm. jednolity	zł		18,00— 18,50
Jęczm. zbiorowy	zł		16,50— 17,00
Usposob. spokojne			
Owies	zl		15,25— 15,50
„	zł		
Usposob. spokojne			
Mąka żyt. 55% wł. worka	zł		22,50— 23,25
Mąka żyt. 65% wł. worka	zł		21,00— 22,25
Mąka żyt. 55—70% wł. w.	zł		16,50— 17,25
M. żyt. razow. 95% wł. w.	zł		18,00— 18,25
M. żyt. pośl. 70% wł. w.	zł		14,25— 15,00
Usposob. spokojne			
Mąka psz. I A. wł. w.	zł		29,00— 31,00
Mąka psz. I B. wł. w.	zł		27,25— 28,25
Mąka psz. I C. wł. w.	zł		26,25— 27,25
Mąka psz. I D. wł. w.	zł		25,25— 26,25
Mąka psz. I E. wł. w.	zł		24,25— 25,25
Mąka psz. II A. wł. w.	zł		22,25— 23,75
Mąka psz. II B. wł. w.	zł		21,75— 23,25
Mąka psz. II D. wł. w.	zł		21,25— 21,75
Mąka psz. II F. wł. w.	zł		16,75— 17,25
Mąka psz. III A. wł. w.	zł		14,75— 15,75
Mąka psz. III B. wł. w	zł		12,25— 12,75
Mąka psz. razowa wł. w.	zł		17,75— 18,75
Usposob. spokojne			
Otręby żytn. stand.	zł		10,50— 11,00
Otręby psz. miał.	zł		10,25— 10,75
Otręby pszenne śred.	zł		10,25— 10,75
Otręby pszenne grube	zł		10,75— 11,25
Otręby jęczmienne	zł		11,25— 12,25
Rzepak zimowy bez worka	zł		39,00— 41,00
Rzepik zimowy	zł		37,00— 38,00
Mak niebieski	zł		34,00— 38,00
Gorczyca	zł		43,00— 46,00
Siemię lniane	zł		42,00— 45,00
Wyka	zł		24,00— 25,00
Groch polny	zł		28,00— 31,00
Groch Wiktorja	zł		38,00— 42,00
Groch Folgera	zł		29,00— 33,00
Tymotka	zł		50,00— 60,00
Łubin niebieski	zł		8,25— 9,00
Koniczyna żółta, odłusz.	zł		72,00— 80,00
Koniczyna biała	zł		75,00— 95,00
Koniczyna czerwona	zł		105,00—125,00
Ziemniaki jadalne	zł		00,00— 00,00
Ziemniaki jad. nadnotec.	zł		00,00— 00,00
Ziemniaki fabr. za kg %	zł		13
Płatki ziemniaczane	zł		11,00— 11,75
Makuch lniany	zł		17,00— 17,50
Makuch rzepakowy	zł		13,50— 14,00
Makuch słonecznikowy	zł		17,00— 18,00
Makuch kokosowy	zł		15,00— 16,00
Wytłoki suszone	zł		8,00— 9,00
Słoma żytnia luzem	zł		3,50— 4,00
Słoma żytnia prasowana	zł		3,75— 4,50
Siano nadnoteckie luzem	zł		8,00— 9,00
Srut Soja	zł		21,00— 21,50

Ogólne usposobienie spokojne

—::—

Bank Polski płacił w dniu 2. 1. 1935 r.

dolary amerykańskie	5,24
funty szterlingów	25,94
franki szwajcarskie	170,84
franki francuskie	34,82
guldeny gdańskie	172,39
liry włoskie	45,16
floreny holenderskie	356,90

Wstrząsające samobójstwo 3 bezrobotnych.

Straszliwa scena na stacji Łapy.

Z Białegostoku donoszą, że drożnik kolejowy na stacji Łapy w odległości dwu kilometrów od stacji znalazł na torze **ciężko rannego** młodzieńca, leżącego w pobliżu toru.

Obok siebie między szynami leżały **trupy dwóch młodych ludzi.**

O tem odkryciu zawiadomił on władze.

Wszczęto natychmiast dochodzenia, z których się okazało, że rannym jest 22-letni **Witold Sitkowski,** mieszkaniec **Kalisza,** a nieżyjącymi są koledzy jego: 21-letni **Leon Kowalski i Kazimierz Karpiński, bezrobotni z Piotrkowa.**

Przez dłuższy czas szukali oni pracy, a gdy wszystkie zabiegi pozostały bez wyniku, postanowili popełnić samobójstwo.

Przedtem urządzili sobie libację — poczem przystąpili do wykonania planu. Sitkowski pierwszy strzelił do siebie, stracił przytomność i nie wie, co się stało z towarzyszami.

Obdukcja zwłok stwierdziła, że młodzi ludzie położyli się na torze kolejowym i w tej pozycji strzelali do siebie w głowę. Zrobili to dlatego na torze — przypuszczając, że na wypadek, gdyby strzały zawiodły, znajdą śmierć na torze pod pociągiem.

Strzały były celne i obaj postradali życie.

Przejeżdżający niebawem pociąg kolejowy nie spowodował już u nieżyjących samobójców żadnych większych kontuzyj.

Jak Toruń żegnał stary i witał Nowy Rok?

Tradycji musiało stać się zadość. W noc sylwestrową mieszkańcy grodu Kopernika nie spoczęli, jak to zwykle bywa, w pieleszach domowych, lecz wyruszyli do toruńskich lokali, by tam przy kieliszku wina lub wódki pożegnać starego dręczyciela, jakim był 1934 r. i powitać niemowlę 1935 rok, który przynosi ze sobą w podarunku dla ludzi trochę złudzenia i nadziei.

Pięknie bawiono się w pierwszorzędnej restauracji „Dworze Artusa", w sympatycznej kawiarni „Pomorzance", w „Colombinie", „Pod Orłem", w „Esplanadzie", „Italji", „Udziałowej" i innych lokalach. Wszędzie panował gwar i ruch.

Punktualnie, gdy zegar ratuszowy wybił godzinę dwunastą w nocy — ożyła ulica. Tłum ludzi zebrał się przy pomniku tego, który „ziemię ruszył, a słońce wstrzymał" i zaczął stary rok żegnać gwizdami, a Nowy 1935 Rok witać okrzykami i składaniem sobie wzajemnych życzeń. Rozkołysały się w toruńskich kościołach dzwony, obwieszczając wszem wobec i każdemu z osobna, że wkraczamy w nowy okres życia.

W dniu Nowego Roku we wszystkich świątyniach w Toruniu odbyły się uroczyste nabożeństwa. Życzenia dla Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego przyjmował w gmachu urzędu wojewódzkiego p. wicewojewoda Starzyński, a dla marsz. Piłsudskiego w kasynie oficerskim gen. Prich.

Z życia towarzystw.

Środa, 2 stycznia.

Godz. 17,30: **Sokół V.** Zebranie zarządu u p. Dzierżyńskiego. Ćwiczenia gimnastyczne w sali p. Kowalskiego o godz. 20.

Godz. 19,00: **K. S. „Brda".** Schadzka sekcji szachowej w lokalu klubowym. O g. 5 obchód gwiazdkowy z wieczorkiem w Lengningu.

— **Tow. Czeladzi Kat.** Zebranie z wykładem w Domu Czeladzi. Uprasza się o zwrot wypożyczonych książek.

— **Stowarzyszenie Podoficerów w st. sp.** Plenarne zebranie w lokalu p. Żelaznego (naprzeciw sądu). Ważne sprawy.

Godz. 20,00: **K. S. M. „Białe Orlęta".** Roczne walne zebranie w salce Domu Katolickiego, ul. Dąbrowskiego 2.

— **Stowarzyszenie Właśc. Kiosków.** Walne zebranie w lokalu Pod Lwem.

— **Tow. śpiewu „Lutnia" Jachcice.** Zebranie miesięczne. Zebranie zarządu o g. 19.

Czwartek, 3 stycznia.

Godz. 10,00: **Związek emerytowanych pracowników nieetatowych i etatowych P. K. P., wdów i sierot po kolej. oraz inwalidów kolejowych województw zachodnich.** Walne zebranie u p. Mellera, plac Piastowski.

Godz. 16,00: **Związek Emerytów.** Miesięczne zebranie u p. Mellera, plac Piastowski. Wykład z ustawy em. i rozp. wykonawczem.

Godz. 18,00 i 20,00: **Kursiści B. K. M.** Lekcja kursu w Domu Czeladzi.

Godz. 19,30: **Bydgoski Chór Męski.** Posiedzenie zarządu w lokalu p. Bielawskiego, ul. Szczecińska 1.

Godz. 20,00: **Bydgoski Okręg Tow. Kobiet Kat.** Zebranie zarządu okręg. i rady nadzorczej w Domu Kat. przy Farze.

— **Sokół V sekcja kolarska.** Zebranie roczne walne w lokalu p. Dzierżanowskiego, ul. Wrocławska 1.

*

„Halka". Lekcje śpiewu odbywać się będą w czwartki i poniedziałki o godz. 20-ej w salce **Izby Rzemieślniczej** przy ul Jagiellońskiej 10. Uprasza się o punktualne uczęszczanie na lekcje.

---

†

Dnia 1 stycznia br. rozstała się z tym światem, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona kilkakrotnie Sakramentami św. o godzinie 5-ej rano, moja kochana żona, matka, droga babcia i prababcia ś. p.

Joanna Opitz

z domu Masełkowska

przeżywszy lat 78. W smutku pogrążona

18) **Rodzina.**

Pogrzeb drogiej Zmarłej odbędzie się w piątek dn. 4 stycznia o godzinie 2-ej po południu z domu żałoby ul. Siemiradzkiego 8, na cmentarz przy ul. Grunwaldzkiej.

---

†

W poniedziałek, dnia 31 grudnia 1934, opatrzony Sakramentami św, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarł mój drogi mąż, ojciec ś. p.

Brunon Siuda

restaurator

o czem zawiadamia w smutku pogrążona

Żona z córką.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, o godz. 15 z domu żałoby Pomorska 37. (23

KLEPSYDRY wykonuje szybko i tanio **Drukarnia Bydgoska** Bydgoszcz, Poznańska 12.

Wznowiłem przyjęcia chorych

Dr. Kawczyński

choroby nerwów

ulica Śniadeckich 2.

F5



Pierwszorzędne pianina wprost z fabryki poleca tanio (18186

B. Sommerfeld

Fabryka Pianin

Bydgoszcz, ulica Śniadeckich 2

Filja: Poznań, ul. 27. Grudnia 15.

ZGUBY

Zgubiono szyjkę skunksową wychodząc z teatru 31-go w nocy. Za wynagrodzeniem zwrócić. Adres w Dzienniku. (F29

Od Nowego Roku przyjmuje w następnych godzinach

od 10-tej do 4-tej

30) w swoim instytucie

ulica św. Marcin nr. 66-67, POZNAŃ

Dr. WATTA SKRZYDLEWSKI

Specjalista chorób serca.

Czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego"

Czytelniku! Jeżeli ci brak energji, równowagi jeżeli cierpisz moralnie, pozwól mi bezinteresownie określić Twój charakter, zdolności przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze fakty Twego życia. Określić kim jesteś, kim być możesz. Poradzić jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. Natychmiast napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia. Nieprzysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz tylko na koszty pocztowe i kancelaryjne załącz 1 złoty w znaczkach pocztowych. Psycho-Grafolog SZYLLER-SZKOLNIK. Redakcja „Świt", Warszawa. Żórawia 47 (23558



W Bydgoszczy w najlepszem miejscu Stary Rynek

lokal handlowy

ca. 5×18 m. (dwa wielkie okna wystawowe) jest od zaraz do wynajęcia. **R. Stobiecki, Bydgoszcz, Stary Rynek 20.** (21079

Obelgę

hańbiącą wyrządzoną p. Mieczysł. Molzahnowi mistrzowi kowalskiemu z Więzowna oraz jego siotrze Helenie odwołuję i ich przepraszam.

17) **Jan Bociek,** chałupnik.

Dywany, firany chodniki, obicia meblowe

poleca (24223

„Dekora"

Gdańska 22.

Tel. 226.

Szczególną uwagę zwraca się na specjalną szwalnię stylowych i modnych firan.

W podróży

w hotelach, w wszystkich uzdrowiskach polskich, księgarniach dworcowych itp. prosimy żądać

Dziennik Bydgoski!

Kupujemy jęczmień browarowy

również wprost od producentów, suchy bez zapachu, dobrze oczyszczony, gruby **mączysty** na następujących warunkach:

1. próby, conajmniej dwufuntowe, będą poddane analizie mechanicznej i chemicznej, tak że nasza decyzja zapada dopiero po 3—4 dniach;
2. towar musi być dostarczony w workach, **ściśle według zaakceptowanej przez nas próby,** w przeciwnym razie stawiamy go do dyspozycji i nie poddajemy się żadnym arbitrażom;
3. miarodajną wagą jest przy ładunkach wagonowych waga stacji Grudziądz, zaś przy dostawach furmankami nasza waga browarowa, świeżo legalizowana;
4. w ofertach prosimy podawać cenę za 100 kg netto i to przy dostawach wagonowych franco stacja kolejowa Grudziądz, a przy dostawach furmankami franco browar;
5. zapłata następuje gotówką natychmiast po odbiorze towaru i stwierdzeniu jego wagi netto.
6. reflektujemy tylko na partje jednolite, możliwie duże, nie mniejsze jak 300 centnarów (15.000 kg.)

Browar Kunterszlyn Sp. Akc. Grudziądz

16) ul. Ks. Budkiewicza 39, tel. 1137.

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo i, w, z, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. **Omyłki,** które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Ceraty obrusy z metra, meblowe wózkowe, powozowe bardzo tanio. Zb. Waligórski, Gdańska 12. (23188

Dywaniki linoleum, ceratowe, pluszowe „bouclé", imit. perskich, najtaniej u Waligórskiego, Gdańska nr. 12. (23189

Linoleum gładkie, deseniowe, na podłogi i stoły w różnych szerokościach i kolorach. Zb. Waligórski, Gdańska 12. (23190

Wycieraczki kokosowe i gumowe, wióry stalowe i wosk do podłóg poleca Zb. Waligórski Gdańska 12. (23191

Meble kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812 **Bernarda Nowaka** Bydgoszcz, **Długa 10.** Uwaga na adres **Długa 10.**

Swetry kamizelki, pulowery, ubranka oraz bieliznę trykotową poleca pracownia trykotarska Bukowskiej, Śniadeckich 2. (21102

SPRZEDAŻE

Futra dywany, kilimy, jadalnie, sypialnie, piece okazyjnie. „Sala Licytacyjna", Gdańska 42. (32

Licytacja kompletn. jadalni, różnych mebli itd., dalszy ciąg licytacji w czwartek, 3-go bm. od godz. 11-tej do 1-szej. Sienkiewicza 40, m. 5. (31

Dom w Poznaniu, położony w centrum, tanio sprzedam. Radjo - Ładownia, Bydgoszcz, Grodzka 6. (26

Urządzenie kolonjalki sprzedam. Kujawska 53. (29

Maszyna Naumanna tanio. Sienkiewicza 35, parter. (25

Tanio dwa łóżka mahoniowe z materacami, środa, czwartek od 3—6. Paderewskiego 1, m. 6. (F2

Dogi rasowe biało-czarne i czarne sprzeda Gorgolewski Bydgoszcz, Kozietulskiego nr. 10. (24224

Adlera maszyna do pisania, maszyna do szycia, kuchnia westfalska tanio. Długa 68—13, podwórze. (F16

Maszyna bębenkowa jak nowa. Pomorska 21—13. (24

Maszyna (23 Singera dobrze utrzymana. Grunwaldzka 105—16

LEKCJE

Udzielam lekcyj gry fortepianowej. Początkującym miesięcznie 5 zł. Stary Rynek 5, II. p. (24232

POSADY WOLNE

Przychodnia gotowanie potrzebna. Gamma 6—4. (F17

Dziewczyna potrzebna. Pomorska 24, m. 2. (F25

POKOJE WOLNE

2 pokoje (F7 sypialnia, męski, używanie kuchni, przy dworcu, dla małżeństwa zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia do filji Dziennika pod „60".

Elegancki (24094 pokój z osobnem wejściem, z wszelkiemi wygodami, z utrzymaniem lub bez zaraz do wynajęcia. Florjana 3, m. 8.

Pokój jedno-, dwuosobowy, frontowy. Marszałka Focha 34, mieszk. 4. (13

Pokój Św. Trójcy 25—7. (6

Pokój Św. Trójcy 29, m. 4. (9

Pokój osobne wejście, kuchenka gazowa. Warmińskiego 5, mieszkanie 4. (F19

Pokój Dworcowa 53—6. (F26

Pokój umeblowany. Śniadeckich 33, mieszk. 3. (F15

Pokój Sienkiewicza 1—2. (F24

Elegancki pokój. Pomorska 3. (F21

Pokój umeblowany. Świętojańska 5, m. 2. (F11

Pokój Król. Jadwigi 13—4. (F14

Pokoik umeblowany od gospodarza do wynajęcia. Gdańska 119, wiadomość mieszkanie 8. (2

Pokój dla 1 lub 2 panów. Chrobrego 16, I. ptr. (F18



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe: kuchnia. Flisacka 3.

2 pokojowe: kuchnia. Dworcowa 68/2

3, 2, 1 pokojowe: kuchnia. Dworcowa 92.

Pokój z kuchnią, Dworcowa 96, m. 1. (F28

2 pokoje kuchnia, kwartał naprzód. Kościuszki 48/2. (11

Pokój (8 z kuchnią dla bezdzietnego małżeństwa (urzędnik lub emeryt). Ugory 14.

2 pokoje z kuchnią zaraz. Nakielska 149. (F22

Mieszkanie (F12 8—5 pokojowe wynajmie gospodarz, Gdańska 22.

3 pokojowe z łazienką, parterze. Pomorska 36. (28

3 pokojowe zaraz do wynajęcia. Dworcowa 36, m. 2. (F13

MIESZKANIA SZUKA

Pokój z kuchnią lub 1 pokój poszukuje zaraz. Oferty pod „Pół roku zgóry" do ekspedycji Dziennika Bydgoskiego. (22

POKOJU POSZUKUJĄ

Pokój centrum, łazienką, centralnem ogrzewaniem, obsługą, w kulturalnym domu poszukuję. Oferty filja Dziennika „G. P." (13768

RÓŻNE

Grafolog Bydgoszcz, Król. Jadwigi 13, mieszk. 6, przyjmuje codziennie. (10

MATRYMONJALNE

Dla siostry, panny 21 lat, posiadającej interes, poszukuję męża na poważnem stanowisku lub posiadającego wykształcenie uniwersyteckie, może być student absolwent, któremu dopomoże do ukończenia studjów. Poważne i wyczerpujące oferty do filji pod „Ładna". (F8

Dla szwagierki, wdowy lat 27 z synkiem 2-letnim, posiadającej interes, poszukuję męża na poważnem stanowisku lub z wyższem wykształceniem, ewentl. chemika. Poważne i wyczerpujące oferty pod „Miła" do filji. (F1

Panna lat 26 szuka znajomości pana w celu ożenku. Posiada wyprawę i 5000 zł. Urzędnik z niemieckim językiem pierwszeństwo. Oferty z fotografją pod „R. 1000". (5

Naszych Szan. Czytelników prosimy uprzejmie, przy zamówieniach i zakupach jakoteż przy podawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszem piśmie, powoływać się zawsze na **„Dziennik Bydgoski".**

WYPRZEDAŻ INWENTUROWA

Materjały damskie wełniane:

	dawniej	teraz
Praktyczne materjały na sukienki 140 cm.	zł 9,00	zł **5,20**
Na sukienki sportowe 150 cm.	zł 8,50	zł **5,75**
Krata na bluzki	zł 3,00	zł **1,85**
Angora 150 cm. modna	zł 10,50	zł **6,50**
Angora 100 cm. modna	zł 6,50	zł **3,50**
Na sukienki 140 cm.	zł 10,50	zł **6,00**
Popelina wełniana	zł 3,00	zł **1,70**
Panama wełniana	zł 5,00	zł **3,15**
Na płaszcze angielskie	zł 7,50	zł **3,90**
Na płaszcze angora	zł 14,00	zł **9,85**
Zamsz na płaszcze	zł 15,00	zł **9,50**
Na sukienki 140 cm. czysta wełna	zł 11,50	zł **4,25**

Materjały męskie wełniane:

	dawniej	teraz
Materjał angielski na pludry dla chłopców czysta wełna	zł 5,50	zł **3,40**
Na spodnie wieczorowe	zł 10.00	zł **5,80**
Na ubrania wiecz. czysta wełna	zł 15,00	zł **9,75**
Na ubrania kamgarn.	zł 17,50	zł **10,00**
Na ubrania sport. angielskie czysta wełna	zł 18,50	zł **11,00**
Na ubrania wieczorowe	zł 19,50	zł **12.00**
Na ubrania modne kolory	zł 24,00	zł **17,50**
Na płaszcze flausz.	zł 10,50	zł **6,75**
Na płaszcze velour	zł 17,00	zł **10,25**
Na płaszcze velour czysta wełna	zł 18,50	zł **11,50**
Na ulstry	zł 19,50	zł **13,25**

Materjały bawełniane:

	dawniej	teraz
Aksamity do prania ładne desenie	zł 2,60	zł **2,10**
Flanelki na pijamy	zł 1,60	zł **1,20**
Barchan w kwiaty na poranniki	zł 1,40	zł **1,00**
Barchan na koszule w paski	zł 1,10	zł **0,70**
Flanelka z jedwab. w desenia	zł 3,60	zł **2,60**
Popelina w paski na kosznle	zł 2,60	zł **1,80**
Zefir na koszule najnowsze paski	zł 1,40	zł **1,00**
Pościelowe w kraty 80 cm.	zł 1,10	zł **0,65**
Pościelowe w kraty 160 cm.	zł 2,00	zł **1,30**
Fartuchowe ładne desenie 100 cm.	zł 1,50	zł **1,10**
Batyst kolorowy 80 cm.	zł 1.40	zł **1.00**
Woal kolorowy 110 cm.	zł 2,60	zł **1.30**
Trykot na komplety narciarsk. 180 cm.	zł 5,75	zł **4,50**

Swetry:

	dawniej	teraz
Bluzeczki damskie, czysta wełna	zł 7,50	zł **4,25**
Bluzeczki damskie ładna krata	zł 9,00	zł **6,00**
Bluzeczki damsk. we wszyst. kol.	zł 12,00	zł **8,50**
Bluzeczki damskie w ład. des.	zł 16,00	zł **12,50**
Bluzeczki damskie w kol. pastel.	zł 18,00	zł **14,00**
Swetry męskie czysta wełna	zł 19,00	zł **14,75**
Swetry męskie fantaz. wyrób	zł 24,00	zł **19,50**
Swetry męskie włochate	zł 31,00	zł **25,00**

Bielizna:

Koszule damskie dzienne	od zł 1,35 do zł **1,98**
Koszule dams. dzien. z koronką	od zł 2,00 do zł **2,90**
Koszule dams. noc. z k. przybr.	od zł 2,75 do zł **4,00**
Koszule damskie z koronką	od zł 3,50 do zł **5,50**
Koszule męs. płóc. wł. praca	od zł 3,55 do zł **4,75**
Koszule męs. wierzch. kol. zefir	od zł 3,75 do zł **5,25**
Koszule męs. wierzch. pr. zefir	od zł 4,60 do zł **6,00**
Chusteczki męskie białe	od zł 0,35 do zł **0,60**
Chusteczki męskie kolorowe	od zł 0,35 do zł **0,60**
Koszulki trykotowe damskie	od zł 2,00 do zł **2,75**

Firany i dywany:

	dawniej	teraz
Kongres na firanki	zł 0,70	zł **0,38**
Woal na firanki 80 cm.	zł 4,50	zł **3,15**
Firany tiul angielski	zł 10,00	zł **6,50**
Kapy pike	zł 5,00	zł **3,50**
Serwetki obiadowe 50x50	zł 0,60	zł **0,35**
Serwetki obiadowe prima gatunek 50 x 50	zł 1,10	zł **0,85**
Obrusy białe 140 x 150	zł 4,50	zł **3,50**
Chodniki	zł 1,20	zł **0,90**
Dywaniki	zł 3,00	zł **2,35**
Dywany boukle 2 x 3	zł 90,00	zł **75,00**
Dywany plusz 2 x 3	zł 160,00	zł **135,00**

Jedwabie:

	dawniej	teraz
Marocain w modnych kolorach	zł 5,50	zł **3,60**
Marocain satin ładne kolory	zł 7,00	zł **4,30**
Crepe moos ostatnia nowość	zł 8,50	zł **6,50**
Meteor czysty jedwab	zł 5,00	zł **3,75**
Georgette ładne kolory	zł 5.25	zł **3,00**
Toile de soie wszystkie kolory	zł 4,00	zł **3,10**
Mongol w najnowsz. kolorach	zł 5,00	zł **2,70**
Japony 100 cm. szer.	zł 4,00	zł **2,50**

Pończochy, rękawiczki i t. p.

	dawniej	teraz
Pończochy damskie wełniane	zł 3,25	zł **2,50**
Pończochy damskie wełn. kamg.	zł 5,75	zł **3,20**
Pończochy damskie wełn. z jedw.	zł 1,60	zł **1,20**
Skarpety wełniane kolorowe	zł 1,45	zł **0,95**
Skarpetki grube wełniane	zł 2,10	zł **1,50**
Pończochy dziecięce czysta wełna	zł 1,95	zł **1,20**
Rękawiczki damskie wełniane z dług. mankietem	zł 3,00	zł **2,10**
Rękawiczki dam. wełn. podw.	zł 1,75	zł **1,10**
Rękawiczki męskie skórk. Nappa na wełnie z paskiem	zł 7,75	zł **5,50**
Rękawiczki męskie wełniane podw.	zł 2,20	zł **1,30**
Rękawiczki dziecięce wełn. podw.	zł 1,20	zł **0,85**
Apaszki jedwabne kolorowe	zł 2,95	zł **2,20**
Berety filcowe	zł 1,60	zł **1,30**

Konfekcja damska:

	dawniej	teraz
Płaszcze damskie boukle przybrane futrem	zł 70,—	zł **40,00**
Płaszcze damskie czarne z kołnierzem oposy	zł 85,00	zł **50,00**
Płaszcze marengo kołnierz szalowy karakuły	zł 125,—	zł **85,00**
Poranniki włochacze	zł 12,00	zł **8,95**
Kapelusze tyrolskie	zł 6,00	zł **2,50**

Konfekcja męska:

	dawniej	teraz
Płaszcze męskie dobry velour	zł 65,00	zł **33,00**
Płaszcze męskie deseń angielski	zł 80,00	zł **45,00**
Płaszcze męskie prima zamsz.	zł 134,00	zł **64,00**
Płaszczyki chłopięce z futrz. kołn.	zł 44,00	zł **21,00**
Płaszczyki chłop. prim. zamsz.	zł 52,00	zł **26,00**
Ubrania męskie bielski kamgarn	zł 70,00	zł **36,00**
Ubrania męskie dobry szewiot	zł 95,00	zł **50,00**
Ubrania chłopięce bielski kamgarn	zł 21,00	zł **12,00**
Ubranka chłopięce deseń angielski	zł 38,00	zł **16,00**
Futra męskie spacerowe	zł 300,00	zł **139,00**
Futra męskie spacerowe sportowe	zł 340,00	zł **160,00**

Płaszcze damskie modelowe i futra po niebywale niskich cenach.
Płaszczyki dla dziewcząt i przepisowe szkolne oraz mundurki i płaszcze gimnazjalne, jak również komplety narciarskie we wielkim wyborze po zniżonych cenach.

DOM TOWAROWY
Bracia Mateccy
BYDGOSZCZ
STARY RYNEK 17

2427

POLECENIA

Antykwarjat
Bydgoszcz, Batorego 6 kupuje, sprzedaje, zamienia wszelkie rzeczy nowe i używane. Obsługa rzetelna. (20623

Meble
na całe życie kupisz najtaniej w składzie fabrycznym firmy **Ignacy Grajnert** **Bydgoszcz** (12293 **ul. Dworcowa nr. 21.** UWAGA: Własne warsztaty. Wielki wybór! Solidne wykonanie.

Oryginalne
maszyny do szycia i haftu Singera na spłatę ratalną od zł. 15 miesięcznie. Singer, Bydgoszcz, Dworcowa 2. (4415

Dywany
chodniki, wyroby kokosowe, ceraty, linoleum, **tanio.** **M. Szmolke,** Bydgoszcz, Jezuicka 22, tel. 1301. (21805

Szpiralowe
materace najtaniej. Kowalska 4. (23445

SPRZEDAŻE

Willa
20 ubikacji, nadaje się na pensjonat, blisko morza w Orłowie z powodu choroby korzystnie prosto od właściciela do sprzedania, cena 18 tys. wpłaty do 12 tys. zł. Oferty agentura Dzien. Bydgoskiego. Gdynia „Willa". (24221

Skład
tytoniu i papieru, blisko szkoły, z pokoikiem sprzedam. Oferty do filji Dziennika pod „F. M.". (F6

Dorożkę (F9
mało używaną, P. Fiat 508, sprzedam korzystnie z koncesją lub bez, pow. miasto bez konkurencji Spieszne oferty filja Dziennika Bydgoskiego „Fiat".

Pianina
dobre. Pfitzenreuter, Pomorska 27. (F3

Sprzedam (F10
piec (Dauerbrenner). Szczecińska 10, blok D, m. 7.

POSADY WOLNE

3 kelnerki
rutynowane, przystojne, język niemiecki pożądany, potrzebne zaraz. Bar Bałtycki, Gdynia, Portowa 14. (24220

Dziewczyna
do pracy domowej i obsługi gości potrzebna. Restauracja, Przyrzecze nr. 14. (12

Panienka
młoda, dobrze polecona do dziecka potrzebna. Gdańska 71, skład delikatesów. (F20

Wielka
firma włókiennicza poszukuje przedstawicieli na prowincji dla sprzedaży tkanin i konfekcji osobom prywatnym. Of. sub. „Solidna egzystencja zapewniona" — składać do biura Fuchsa, Łódź, B, Piotrkowska 50. (22506

Służąca
z dobremi świadectwami zaraz potrzebna. Mostowa 2, m. 7. (19

POSADY POSZUKUJĄ

Rutynowany
mistrz ceglarski, samodzielny kierownik cegielni, 8 lat na niewypowiedzianem stanowisku, z powodu śmierci właściciela poszukuje posady samodzielnej od 1. 4. 35. lub prędzej na akord lub miesięcznem wynagrodzeniem, okolica obojętna. Posiadam dobre referencje. Łaskawe oferty do administracji Dziennika Bydgoskiego „Rutynowany mistrz ceglarski". 24235

Rządca
gospodarczy, kawaler lat 38, bez nałogów, sumienny bezwzględnie uczciwy, energiczny i bardzo obowiązkowy zmieni posadę od 1 kwietnia. Oferty Najdrowska, Grudziądz Legjonów 37. (24058

Ogrodnik
lat 33, 12 lat praktyki, zakładający, prowadzący sady, warzywniki, cieplarnie, kwiaciarstwo, poszukuje posady. Wasiak, Bydgoszcz 5, Witebska. (F4

Starszy
czeladnik piekarsko-cukierniczy szuka posady zaraz. Oferty Dziennik Bydgoski, Toruń „Cukiernik". (15

DZIERŻAWY

Skład
kolonjalny mieszkaniem do wynajęcia. Adres Dziennik Bydgoski. (7

Warsztat
mały poszukuję. Oferty „Warsztat" Dziennik Bydgoski. (3

Kiosk
wydzierżawię. Dworcowa 92. (20

Do wydzierżawienia
leśniczówka z rolą hodowcy zwierząt futerkowych. Majętność Będzitowo, Barcin. (27

ZAPOBIEGLIWA SŁUŻĄCA.



— Kiedy się już pani ta suknia znudzi, pani będzie łaskawa pamiętać o mnie, dobrze?...

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.